

Ks. abp Julian Barrio Barrio
Arcybiskup Santiago de Compostela

Wyjdź z twojej ziemi!

Apostoł Jakub na ciebie czeka!

List pasterski z okazji Roku Świętego Compostelańskiego

tłum. ks. Piotr Roszak

Spis treści

Wprowadzenie

1. Wyjdź z twojej ziemi (por. Rdz 12,1)
 - 1.1. Obietnica Ojca, droga wolności
 - 1.2. Wartość wiary
 - 1.3. Kościół, Lud Boży, *wychodzący*
 - 1.4. W stronę kultury ducha a wobec kultury materialnej
2. Wybierz się w drogę
 - 2.1. Słuchaj: wyjście ku wewnętrzności z obliczem
 - 2.2. Buduj: przesłanie ubogich
 - 2.3. Zaufaj: wypróbowana nadzieja uczniów
 - 2.4. Zaświadc: miłość pozwala widzieć
3. Jakub czeka na Ciebie
 - 3.1. Wąska brama
 - 3.2. Sandały dla nadziei
 - 3.3. Nowa Pięćdziesiątnica

Zachęta: „Sól w twojej ziemi” (por. Mt 5,13)

„Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,18)

„Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Ale na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5,5)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Z radością ogłaszam wam obchody Roku Świętego Compostelańskiego 2021, Roku łaski i przebaczenia dla tych spośród was, którzy zechcą mieć udział w łaskach jubileuszowych. W tym trzecim Roku Świętym Compostelańskim w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa, odważne świadectwo Apostoła Jakuba jest okazją do odkrycia witalności wiary i misji otrzymanej na chrzcie świętym. On staje się głóśnikiem dla wszystkich i wzywa was na drogi nawrócenia ku Bogu, aby w dzisiejszych czasach głoszenie Jezusa z Nazaretu stało się impulsem waszego pielgrzymowania i waszego prorockiego entuzjazmu w realizacji misji chrześcijańskiej: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głósił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18–19).
2. W katedrze, w której znajduje się grób i przechowuje pamięć o Apostole, potwierdzamy, że Tradycja nie jest reliktem przeszłości, ale niewyczerpanym źródłem, które oferuje świeżą wodę Ewangelii z pokolenia na pokolenie. W każdym z nich Ojciec w swoim Synu Jezusie Chrystusie z Duchem Świętym ustanawia nowych synów i uzdalnia ich, aby stawali się uczestnikami Jego Królestwa i współpracownikami Jego misji w Kościele i na świecie. W tym celu właśnie zostaliśmy namaszczeni w sakramencie chrztu i jesteście wezwani do towarzyszenia tym, którzy oczekują na jego przyjęcie.
3. Piszę do was ten list pasterski z sercem i umysłem skierowanym ku wam i ku naszemu Kościołowi lokalnemu w Santiago de Compostela, do którego zmierzacie. Pisze się on wdzięczną pamięcią za ślad wiary, jaki pozostawili w naszej diecezji niezliczeni pielgrzymi, którzy ze wszystkich kontynentów pielgrzymują do Domu Apostoła Jakuba. Wiara czyni z was współników Pana i Jego sprawy, Jego Królestwa, oraz przyjaciółmi Pana, podobnie jak z młodego rybaka z Galilei. Ślady tak wielu osób stworzyły w Europie w ciągu wieków „drogę kultury, modlitwy, miłosierdzia i nawrócenia, która przybierała konkretny kształt w kościołach i szpitalach, w schroniskach, mostach i klasztorach. W ten sposób Hiszpania i Europa rozwijały oblicze duchowe, naznaczone w niezatarty sposób przez Ewangelię”¹.

¹ Benedykt XVI, *Przemówienie Benedykta XVI na lotnisku w Santiago de Compostela*, 6 listopada 2010 r.

4. Ci z was, którzy pielgrzymujecie do Santiago, nie szukacie przede wszystkim drogi pełnej pejzażowego uroku i dziedzictwa historycznego, lecz drogi nawrócenia do Boga i do ludzi. Pielgrzymowanie to przejaw pobożności ludowej². Pielgrzymujecie z Kościołem, aby zostać zagadniętymi przez Słowo Boże i w ten sposób być solą, zaczynem i światłem dla innych. Pragniecie ożywić wasz chrzest św. i przysłuchać się sercu, w którym jesteście sobą. To, co będziecie podziwiać w Portyku Chwały, rozpoznacie jako wasze i kontemplować to będziecie z radością, ponieważ dotarliście do Santiago, aby spotkać się z Chrystusem zmartwychwstałym. Szliście swymi krokami po śladach, które pozostawili inni, po wierze Kościoła. Dotarłszy do Santiago dotykacie fundamentu świadectwa apostołskiego. Doświadczenie zaś Apostołów jest korzeniem waszej wiary, a jej owocami jesteście wy sami.
5. Dom Apostoła Jakuba to dom przyjmujący pielgrzymów, dostrzegalny już w swojej architekturze stworzonej w taki sposób, aby przemierzać ją poprzez żywą Tradycję i wspólnie wyznawaną Ewangelię. Dlatego wasze pielgrzymowanie i setki tysięcy takich jak Wy przygotowuje nawrócenie pielgrzymów jutra. W ten sposób wasza wiara jest owocem Tradycji, a jednocześnie nowym sokiem dla przyszłych pokoleń, które będą przybywać do Santiago. Geograficznym kresem waszego pielgrzymowania jest Dom Jakuba, ale celem pielgrzymki jest osiągnięcie wolności waszego serca, wolności dzieci Bożych, do której wzywa was Bóg Ojciec. Zachęcam was, aby w trakcie waszego pielgrzymowania wasze oczy były zawsze utkwione w tej mecie, czyniąc z waszej pielgrzymki drogę przemiany umysłu i serca.
6. Wszystkich was przyjmuję w imieniu tego Kościoła diecezjalnego. To wielka odpowiedzialność, ale czuję się częścią wielkiej rodziny, niezliczonego i powszechnego ludu, którym jest Kościół. Zachęcam także moich diecezjan, aby również przeżywali wezwanie do nawrócenia i rozpoczęli drogę prowadzącą do Chrystusa, aby objąć was jako braci i życząc wam pokoju. A jeśli ten tekst prowadzi was będzie przez Tego, który jest Drogą, Chrystusa, posłuchajcie się nim. Nie zwracam się jedynie do tych, którzy byli już na Camino de Santiago lub je rozpoczną, ale do wszystkich, którzy przybywają do tego miasta przyciągnięci magnetyzmem, jaki wzbudza Apostoł. Nie chcę przyczyniać się do tego, aby wasze plecaki czy bagaż były jeszcze bardziej ciężkie, lecz do tego by wasze kroki były bardziej zdecydowane i lekkie. Oby doprowadziły was do spotkania z Tym, który wezwał was do wyjścia z waszej ziemi i z waszego domu. Jestem pewien, że wolność, uważna na szept sumienia, będzie was prowadziła aż do Chrystusa. Jestem o tym przekonany: to właśnie ten cel, do którego zmierzacie, wychodzi wam naprzeciw. On jest waszą Drogą, waszą Prawdą i waszym Życiem.
7. Nasza katedra otwiera swoje podwoje na oścież, aby Dom św. Jakuba stał się waszym i aby dzięki wam stał się bardziej powszechny i bardziej otwarty/przyjmujący. Przyjaciel Pana, ze swymi otwartymi ramionami i z uśmiechem na twarzy, czeka na was.

² W czasie audiencji generalnej 15 czerwca św. Paweł VI mówił „Trzeba powiedzieć, że zewnętrzna manifestacja uczuć religijnych jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem, z uwagi na samą naturę człowieka, który otrzymuje z zewnętrznych znaków bodziec do swojej wewnętrznej aktywności i wyraża go w zewnętrznych znakach, nadając mu w ten sposób całe jego znaczenie i wartość społeczną... Dlatego zewnętrzna religijność, gdy nie jest przesadą ani celem samym w sobie, służy można tak powiedzieć jako szata dla boskich rzeczy, czyniąc je dostępne dla naszej zdolności poznawczej. Pozwala nam to w jakiś sposób przedstawić Majestatowi niebios hołd ziemskiej ofiary” (tł. wł.).

8. Chciałbym pozostawić niedokończony ten list ogłaszający Rok Święty, abyście to wy, pielgrzymi całego świata, dokończyli go atramentem wiary i waszym chrześcijańskim świadectwem. Odważę się uczynić swoim odczucie Apostoła Pawła: „Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2 Kor 3,3). Modlę się za każdego z was, żyjących w różnych warunkach i o odmiennej religijności, i gratuluję wam. *Święte drzwi* miłosierdzia i przebaczenia zostaną otwarte tego Roku Świętego w naszej katedrze, abyście przekroczywszy ich próg, stali się żywymi kamieniami albo jedną z tych gwiazd świecących, które – spoglądając w niebo – pragnął policzyć Abraham, gdy Bóg wezwał go do tego, aby wyszedł ze swej ziemi. Do przeżywania tego wszystkiego zapraszam, pełen nadziei, wszystkich pielgrzymów w tym Świętym Roku Compostelańskim 2021.

1. Wyjdź z twojej ziemi (por. Rdz 12,1)

1.1. Obietnica Ojca, droga wolności

9. Może Was zaskoczę, ale wasza pielgrzymka zaczyna się około czterech tysięcy lat temu. Jako żywe utrzymujecie wyjście starego pasterza, u którego obietnica Boża obudziła nadzieję. Tą obietnicą rozciągającą się na przyszłość i życie jesteście wy, pielgrzymi. On rozpoczął swoją wędrówkę, ponieważ Bóg go wezwał. On go wezwał dla was wszystkich, którzy pielgrzymujecie w tym Roku Świętym, i dla całego swego potomstwa, którym jest dzisiaj Kościół, *pielgrzymujący lud Boży*.
10. Wieki później, nad brzegiem Jeziora Galilejskiego młody rybak o imieniu *Jakub*, słuchając wezwania Jezusa i czując Jego spojrzenie, zostawił sieci przeszłości, stał się uczniem i jak tamten stary patriarcha wybrał się w drogę, idąc za Panem. Tamten starzec, Abraham, jest dla dzisiejszych pielgrzymów początkiem ich wyjścia, a ten młody apostoł spotkaniem w waszej pielgrzymce, jest świadectwem *wolności dzieci Bożych*.
11. W powodach, które popychają was, aby uczcić grób apostoła Jakuba, indywidualnych w swym wyrazie, wyraża się zbiorowa historia wielkiej rodziny, tak licznej „jak gwiazdy na niebie i ziarnka piasku na brzegu morza” (Rdz 22,17). Pielgrzymując, uznajecie, że jesteście kimś więcej niż jednostkami posiadającymi uczucia religijne; odkrywacie, że przyciąga was Ojciec, abyście byli bohaterami Żywej Tradycji dla realizacji jednej misji: ewangelizacji.
12. Owego dnia Abraham rozpoczął swój *exodus*, abyście dzisiaj mogli odbyć waszą pielgrzymkę. Bóg otworzył jego słuch i to wyprowadziło go na drogę: „Wyjdź z twojej ziemi, z twojej ojczyzny i z domu twego ojca do ziemi, którą ci wskażę” (Rdz 12,1). Wiara wiąże się ze słuchaniem. Abraham nie widzi Boga, ale słyszy Jego głos³. W ten sposób rozpoczął się marsz całego jego potomstwa ku wolności. Dzisiaj wy

3 Franciszek, *Lumen fidei*, 8

rozpoczynacie to wyjście, aby wielu innych usłyszało ten głos, których ich wzywa do wolności dzieci Bożych.

13. Jego wiara jest dla was laską wsparcia. Jego zaufanie w obietnicę rozdziera wasze dziś, aby otworzyła się w was i innych przyszłość, jaką ofiaruje Syn, Jezus Chrystus. Abraham pozostawił za sobą swoje zabezpieczenia i rozpoczął historię, która prowadzi do nowego potomstwa zrodzonego ze słuchania dającego wolność. Nagrodą obiecaną Abrahamowi nie było coś ubogacającego jedynie jego samego i jego potomstwo, ale jego wszystkich potomków, to jest Kościół. W podobny sposób, wasza nagroda za dojście do Santiago nie obejmuje tylko was samych, ale wszystkich, dla których zostaliście wezwani.
14. Potomstwem Abrahama będzie ostatecznie Syn (por. Mt 1,1), to znaczy Bóg w historii wszystkich ludzi, a nie jedynie w wybranej linii pokoleń. Abraham jest ojcem wiary, ponieważ był pierwszym, który przyjął Boga i dlatego jego nagrodą, choć podziwianą z daleka, jest Bóg we wspólnocie wszystkich wierzących: „oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg” (Hbr 11,10), a które i wy stanowicie. Jak widzicie, wasze pragnienia są osobiste i intymne, z odcieniami właściwymi dla waszej biografii, ale zrodzone z historycznej wspólnoty i wędrującego ludu, którym jest Kościół. Nie pielgrzymujecie jedynie dla samych siebie, ani sami nie możecie pokonać drogi i dotrzeć do mety.
15. Bóg Abrahama wezwał także Mojżesza, z krzewu gorejącego, aby wyzwolił jego lud z niewoli. Lud, który słucha Jego głosu staje się wolnym i ma doświadczenie, że On wzywa, prowadzi i towarzyszy. Słowo wyraziło się w głosie i stało się Ciałem w Synu, abyśmy wszyscy przeżywali sens naszego życia, stając się synami Bożymi. On nas wyzwala z niewoli naszego grzechu i wprowadza nas na drogę do wolności dzieci Bożych. Chrystus, który jest wczoraj, dziś i na wieki, doprowadza do pełni naszą przyszłość.
16. W waszym pielgrzymowaniu krocycie Żywą Drogą. Nie sprowadza się to do popularnego zwyczaju; nie kieruje wami również pragnienie doskonałości dla samych siebie, wiedząc, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”⁴. Kimkolwiek jesteście, jeśli podjęliście decyzję o wyruszeniu w drogę, to dlatego że już wcześniej mieliście poczucie pewnego spotkania i wezwania. „Nie szukałbyś mnie, jeśli bym Cię wcześniej nie znalazł”⁵, myślał św. Augustyn. Nie wydaje się wam prawdziwym cudem, że mogliście uświadomić sobie to wezwanie pośród codziennego rozbiegania? To wezwanie stawia was na drodze i wydobywa was z bezpośredniości waszej codziennej rutyny. Rozpoczynacie wędrówkę pełni wdzięczności, choć jeszcze nie możecie przewidzieć, dokąd dotrzecie. Waszym przeznaczeniem jest miasto apostoła Jakuba, ale dokona się to na ścieżce nawrócenia, której nie możecie przewidzieć ani antycypować. To nawrócenie prowadzi was do Niespodziewanego: „Wiara ze swej natury wymaga wyrzeczenia się chęci natychmiastowego posiadania, jakie zdaje się

⁴ Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 1.

⁵ Św. Augustyn, *Wyznania*, ks. X, rozdz.. XVIII i XXIX.

ofiarować widzenie, jest zaproszeniem, by otworzyć się na źródło światła, szanując tajemnicę Oblicza”⁶.

17. Kto spotka się z tym obliczem, nie może pozostać żywym (por. Wj 33,20): umiera się dla swego egoizmu, dla siebie samego, aby otrzymać od Niego nowe życie, nie tylko dla samego siebie, ale również dla innych. Wędrujcie, aby spotkać się z Bogiem, z innymi i sobą samym. Pielgrzymujecie, abyście sami mogli usłyszeć: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczy! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Ga 4,6–7). W ten sposób stajecie się współuczestnikami wyzwalającej misji Jezusa, aby inni osiągnęli wolność, do której zostaliście wezwani.

1.2. Wartość wiary

18. „Trzy cnoty teologalne wyrażają nowe życie, którym obdarował nas Chrystus albo co jest tym samym, nowy, świeży i przekraczający sposób relacji z Bogiem i całą rzeczywistością... Wiara ma za cel uznanie Boga za fundament całej rzeczywistości: Jego istnienie, Jego zbawcze działanie w historii, Jego wierne towarzyszenie nam”⁷. Wiara jest światłem dla wolności. Nie zmienia tego, że to wy musicie postawić kroki i przebyć tę drogę. To nie jest żadne pójście na skróty. Przeciwnie, wiara pobudza wolność i sumienie, a nie je zastępuje, ani też nie usuwa wątpliwości, które pojawiają się przy wyborach. Ona was zobowiązuje, pomimo przeciwności, do przyjęcia krzyża, którym jest wasza konkretna rzeczywistość (por. Mk 8,34). Oczywiście nie chodzi o związanie się z nią jak z fatalnym przeznaczeniem, wobec którego należy ustąpić, ani też o przyjmowanie jej ze szczyptą goryczy, ani też na siłę, ale oddanie się w sposób wolny, jak to uczynił Jezus. Dlatego wiara pcha was do najbardziej ryzykownej przygody w życiu: trzeba sprawić, aby przynosiła owoce tam, gdzie jesteście w określonych okolicznościach. Jednakże w budowanej przez nas kulturze dobrobytu zapał do ścisłego i jedyne go spełniania naszej jedynej prawnej odpowiedzialności czasem nas odwołuje od odważnych i hojnych działań dla dobra innych, jakimi są różnego rodzaju wolontariaty, przez co traci się w ten sposób okazję do postrzegania naszej pracy jako służby na rzecz innych.

19. To nie jest rozwiązanie kwestii, które sobie stawiamy, ale to pytanie, które Bóg nam stawia. Nie ma nic wspólnego z poczuciem bezpieczeństwa, jakie oferują nam proste i różnorodne schematy, które ukrywają skomplikowanie życia⁸. Zanurza was w drogę, której wyjście nie wytyczyli. Pamiętajcie, Abraham dzięki wierze wybrał się w drogę, *nie wiedząc dokąd idzie* (Hbr 11,8). Tę drogą ofiarowuje wam Ten, kto wzywa was do bycia synami: chcecie ją przejść? Niech strach nie krępuje waszej wolności. Wasza wolność nie polega na samopotwierdzeniu, lecz na tym, co jest przed wami w

6 Franciszek, *Lumen fidei*, 13.

7 G. L. Müller, *Informe sobre la esperanza*, BAC, Madrid 2016, 5.

8 Franciszek, *Gaudete et exultate*, 41: „Kiedy ktoś ma odpowiedzi na wszystkie pytania, pokazuje, że nie podąża właściwą drogą, i możliwe, że jest fałszywym prorokiem, który używa religii dla własnej korzyści, w służbie swoich elukubracji psychologicznych i mentalnych. Bóg nas nieskończenie przerasta, zawsze jest zaskoczeniem i nie my decydujemy o tym, w jakich okolicznościach historycznych można Go spotkać, bo nie od nas zależy czas i miejsce, i sposób spotkania. Ten, kto chce, aby wszystko było jasne i pewne, usiłuje zapanować nad transcendencją Boga”.

wezwanu, jakie Bóg wam składa. Uczynicie je swoim, jeśli pójdziecie za Nim; aby przyjąć tę wolność udajcie się w drogę, oparci na Słowie, które stało się ciałem w Chrystusie. Nie przestaniecie być niewolnikami, jeśli nie porzucicie ziemi waszych dotychczasowych pewników i bez ryzyka utraty równowagi, niczym dziecko, które dopiero rozpoczyna chodzić. Wiara to pewność, która jednak dojrzewa w ryzyku, przeciwnościach, w niepewności, jaka towarzyszy komuś podążającemu nie za własnym wezwaniem, ale za głosem Boga. To nie jest pobożna kalkulacja. „Wiara nie jest światłem rozpraszającym wszystkie nasze ciemności, ale lampą, która w nocy prowadzi nasze kroki, a to wystarcza, by iść”⁹.

20. Urodziliśmy się dzięki miłości naszych rodziców. Nigdy nie będziemy zdolni do tego, aby w wystarczający sposób podziękować za narodzenie. Ponadto, aby zostać chrześcijaninem potrzebne jest drugie narodzenie. Podobnie jak pierwsze również się je otrzymuje i jest ono owocem miłości. Pierwsze narodzenie to poród naturalny i spontaniczny. Natomiast drugie jest porodem rodzonym przez wolność, jaką Bóg wzbudza, dzięki darowi chrztu świętego. „Przy pierwszym narodzeniu zrodzeni zostaliśmy bez poznania i z konieczności [...]. Aby jednak nie pozostać dziećmi konieczności lub ignorancji, lecz wyboru i wiedzy, wzywa się nad wodą Boga Ojca i Pana wszechświata”¹⁰. W tym drugim narodzeniu dokonuje się prawdziwy cud: to cud przemiany, dzięki któremu wychodzimy z samych siebie, aby stać się braćmi i uczniami Chrystusa: „Jeśli zatem pytasz, jak to się dzieje, jak osiąga się zjednoczenie z Bogiem, zapytaj o to łaskę, a nie naukę; pragnienie, a nie zrozumienie; westchnienie modlitwy, a nie refleksję i lekturę; oblubieńca, a nie nauczyciela; Boga, a nie człowieka; ciemność, a nie jasność; nie pytaj światła, lecz pytaj ogień, który wszystko rozpala i przenosi w Boga za pomocą impetu skruszonego serca i rozpalonego do granic miłosnego uczucia. Tym ogniem jest Bóg”¹¹.
21. To nowe narodzenie, kosztujące bardziej niż pierwsze, zostaje zwieńczone narodzinami dojrzałego chrześcijanina. Gdy do tego dochodzi, to światu rodzi się brat, *nowy człowiek*, wolny, aby dać siebie drugiemu. To nowe narodzenie dokonuje się także z miłości, ale z miłości do innych. Bóg je umożliwia, kierując naszą wolę na zewnątrz, ku obliczom, o których świat zapomina. W tym wzrastaniu, które jest drogą ucznia kroczącego za Chrystusem, wiara udziela światła, abyśmy pewnego dnia stali się w pełni samym sobą. „Teraz widzimy niejasno, jakby w zwierciadle, wówczas poznamy twarzą w twarz. Po części jedynie poznaję, a wówczas poznam jak zostałem poznany przez Boga” (1 Kor 13,12), to znaczy będziemy kochać innych tak jak oni nas kochają. Tego dnia wreszcie narodzi się na nowo.
22. Kościół, lud Boży, do którego należy, nieustannie rodzi się również dzięki temu rodzeniu wiary. Narodził się dla misji, nie dla siebie samego, jakby stanowił cel sam w sobie, ale po to, aby dotarła do wszystkich dobra nowina Ewangelii. Musiał wyjść ze swego zamknięcia i od słuchania jedynie echa własnych głosów do słuchania słowa Bożego, pozwalając się napełnić ogniu Ducha (Łk 24,36; Dz 2). Kościół staje się pielgrzymim, dzieląc drogę ludzkości, która również potrzebuje słuchania tego Słowa

⁹ Franciszek, *Lumen fidei*, 57.

¹⁰ Św. Justyn, *Apologia* I, 61.

¹¹ Bonawentura, *Itinerarium mentis in Deum*, 7.

Zmartwychwstałego, aby była prawdziwie wolna, gdyż cierpi niesprawiedliwość i grzech. W Kościele, dzięki tchnieniu Ducha, nadchodzi Królestwo Boże. Podobnie jak my, także Kościół nawraca się do Chrystusa i ludzi¹².

23. Wiara obejmuje całe nasze bycie, ponieważ chodzi w niej o Boga, który daje się nam. W dniu naszego chrztu powiedział nam bezwarunkowe „tak”, abyśmy odpowiedzieli z wszystkich naszych sił i energii na otrzymany dar i powierzona misję. Bóg nie rozdaje prostych podarunków: daje samego siebie i to wszystkim. Ani Abraham, ani Mojżesz, ani Matka Boża nie otrzymali wiary dla samych siebie, ale dla ludu przymierza i aby ten lud stał się ziarnem nowej ludzkości, pojednanej z Nim przez miłość.
24. [Wiara] budzi wszystkie energie, a nie jedynie powierzchnię umysłu, dlatego „stracić wiarę to stracić dużo więcej niż pewność intelektualną: to stracić ostateczne oparcie całej egzystencji, ponieważ sprawiedliwy będzie żył z wiary” (por. Ga 3,11). Wierzącym jest człowiek od stóp do głów. Wiara jest z ciała i kości! Ona nie jest specjalnym darem dla każdej jednostki, aby mogła wierzyć w serię prawd, ale zmianą mentalności i postaw, aby dokonało się nawrócenie. To wołanie Boga u naszych drzwi, który domaga się od nas odwagi, abyśmy je otworzyli. To decyzja od wielkiej litery, jaką podejmujemy w życiu. Wraz z nią Bóg wszechmogący, czyniąc się słabszym od swoich dzieci, czeka na bycie przyjętym. Otwarcie tych drzwi oznacza odwagę przecięcia tego, co nas więzi wokół własnego ja, to znaczy obrzezanie serca, umysłu i woli (Rz 2,29).
25. Będąc pielgrzymami, wysłicie z waszej ziemi i jak Abraham rozpoczęliście osobisty *exodus*, prawdziwą ekstazę, zostawienie za sobą własnego ja, aby iść do Ty Boga i ty brata. Co to jest, jeśli nie miłość, bardziej niż z samego siebie, aby nieznajomy stał się centrum? „miłość jest «ekstazą», ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako droga, trwałe wychodzenie z «ja» zamkniętego w samym sobie, w kierunku wyzwolenia «ja», w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga”¹³.
26. Dla wielu właśnie spośród was tym, co skłania do pielgrzymowania do Santiago, jest wspomnienie kogoś bliskiego, który przechodząc przez waszą osobistą historię, zostawił w was nostalgię za Bogiem. Mówicie, że rozpoczęliście swoje *camino* z ich powodu, jakbyście złożyli im obietnicę, którą powinniście wypełnić. Można to zrozumieć jedynie z perspektywy logiki, która łączy was z tymi, którzy byli darem dla was i skarbem, jaki pozostawili w waszej pamięci. Dla kogoś, komu obce jest to doświadczenie, wyda się to absurdalne lub niepotrzebne, ale są to *racje serca, których rozum nie zna*. Jednakże dla was pozostałaby niespełnioną obietnicą i czujecie się wewnętrznie zobowiązani do spełnienia tego, co ktoś z bliskich czy przyjaciół chciał być może zrobić dla was. To wówczas, podczas drogi, w jakimś momencie ciszy, a może kontemplacji przyrody, Bóg sprawia niemal namacalnym obecność tego, kto

12 Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*, 33: „[Kościół] nie może on przekroczyć progu nowego tysiąclecia, nie przynaglając swoich synów do oczyszczenia się przez pokutę z błędów, niewierności, niekonsekwencji i zaniedbań. Uznanie słabości dnia wczorajszego to akt lojalności i odwagi, który pomaga nam umocnić naszą wiarę, pobudza czujność i gotowość do stawienia czoła dzisiejszym pokusom i trudnościom”.

13 Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 6.

przetrwiał w waszej wdzięczności. Wyznajecie wówczas, że nie czuliście się sami w żadnym momencie waszego pielgrzymowania i że choć pierwszą waszą intencją było przejście camino dla nich, to uznajecie potem, pełni emocji, gdy już dotarliście do Santiago, że w rzeczywistości nie pielgrzymowaliście ani sami, ani dla nich, lecz z nimi. Odważamy się tutaj dostrzec odbicie tego, czym jest świętych obcowanie. Jedyne powierzchowne spojrzenie zatrzymuje się na zimnym sceptycyzmie. Nie chodzi o zasadę *ja dam tobie, a ty mi*, ani nie powinno się tego określać mianem *obowiązku*, gdy ktoś w sposób wolny i spontaniczny zobowiązał się wobec kogoś za pomocą obietnicy, choć później czuje się zobligowany do jej spełnienia pomimo wysiłku i ofiar.

27. Camino de Santiago to droga nawrócenia, ofiarowanego każdemu, kto pragnie przyjąć to doświadczenie; nie wymaga wcześniejszej „selekcji kandydatów” ani nie obejmuje *numerus clausus* (zamkniętej liczby uczestników). Dokładnie odwrotnie, jednym z trwałych jej wartości jest to, że umożliwia bezpośrednią relację duszy z Bogiem, nawet dla tych, którzy jeszcze nie odkryli wiary chrześcijańskiej. Ma to szczególne znaczenie zwłaszcza w naszych czasach, gdy wielu traktuje Kościół jako ciało obce. Dlatego potrzebują, aby przyniósł im bliskie, cierpliwie i przygarniające światło, które pomoże im w interpretacji własnego doświadczenia i ponownego odczytania Ewangelii, którą mieli przed własnymi oczyma, jak to potrafił uczynić apostoł Filip w rozmowie z eunuchem etiopskim, wysokim urzędnikiem królowej Kandaki (por. Dz 8,27–30). Istotnie, Bóg ofiaruje każdemu pielgrzymowi, a jest nim każdy człowiek przychodzący na ten świat, drogę, którą On tylko zna. Ale „jakżeż mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni” (por. Dz 8,31).
28. Kto wierzy, ten się nie boi zaangażować w skomplikowane sprawy ani nie drętwieje ze strachu, że nie zawsze dobrze wybierze, gdy zamierza się poprawić. Ponieważ „czym jest wiara, jeśli nie zdecydowanym zobowiązaniem wobec Jego inicjatywy w nas i w innych? wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulicę, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa”¹⁴, pisał papież Franciszek.
29. Istnieje wielu, którzy pośród przyjaciół, w ramach grup parafialnych, szkolnych czy stowarzyszeń religijnych rozpoznają na Camino de Santiago swoje powołanie do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego. Natychmiastowość, której byli poddani, nie pozostawiała ich serca wolnym, aby zostało zbombardowane najgłębszymi pragnieniami. W miarę jak rozwija się ich pielgrzymka, zdają sobie sprawę, że pośród ich zajęć i prac pojawiają się oblicza ucieleśniające błogosławieństwa Ewangelii i że w tych samych obliczach, w tych zmaganiach to sam Jezus mówi do nich. W czasie camino, czy to podczas spotkania z innymi pielgrzymami, czy w oazach, które dostarczają im wspólnotowej modlitwy, czują się pochyceni przekonaniem: „Jezus potrzebuje ciebie dla nich!” Dla wielu również ziarno zakochania ostatecznie dojrzewa w małżeńskim zobowiązaniu do tworzenia rodziny i stanowienia kościoła domowego.

14 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 49.

30. Nie jest tak mało młodych pielgrzymów. W jaki sposób mogą Ci młodzi ludzie przeżywać swoje życie, odkrywając powołanie do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego? Czy czasem zobowiązanie wobec innych nie jest przeciwne wolności? Takie pytania stawia nasza wielkowiejska kultura. Czy nie tracą swojego życia i najlepszych lat? Jednakże młodzi ludzie demaskują to społeczeństwo, które im zaofiarowaliśmy my, dorośli, i doświadczają, pomimo tego, że życie się zubaża i rujnuje, gdy ulatują z niego zobowiązania, i przeciwnie, napęlnia się sensem, gdy stajemy się gotowi na stratę ze względu na innych, nie szukając samych siebie. Są to młodzi ludzie zdolni do głębokiego kopania w ściółce sloganów, aby natrafić na prawdziwe szczęście i sens, jakiego potrzebują w życiu.
31. Pielgrzymowanie do Santiago dla wielu innych pielgrzymów to naturalny wyraz ich chrześcijańskiej postawy. Modlą się w swej codziennej pracy, a w swoich plecakach czy bagażach niosą ze sobą oliwę wiary. Są podobnie jak św. Jakub Apostoł, uczniami Pana, których lewa ręka nie wie, co czyni prawa (por. Mt 6,3) w odniesieniu do potrzeb osób bliskich i dalekich, tam, gdzie mieszkają. Stanowią sól, chleb i światło w swoich miejscach pracy, wspólnotach kościelnych i rodzinach. Dla nich, pielgrzymowanie do Santiago, podobnie jak do wielu innych miejsc, to wyjątkowa okazja, aby doświadczyc własnymi rękoma i zobaczyć własnymi oczyma, że wiara chrześcijańska ma swoje korzenie w Jezusie i dając o niej świadectwo innym. Doświadczają, że ich wiara nie opierała się jedynie na przekonaniach, choćby były one religijne, ale na świadkach Pana¹⁵. Są chrześcijanami „po prostu”, świadomymi, że wcielenie Chrystusa uczyniło z każdej ludzkiej osoby ich brata w Chrystusie, Jego ukonkretnioną obecność. „Iluż chrześcijan oddaje swoje życie z miłości: pomagają tyłu osobom wyzdrowieć albo w pokoju umrzeć w szpitalach cierpiących na niedostatek, albo towarzyszą zniewolonym różnymi nałogami w najbardziej biednych miejscach na ziemi, spalają się w pracy wychowawczej dla dzieci i młodzieży albo zajmują się starszymi osobami opuszczonymi przez wszystkich, albo starają się przekazywać wartości we wrogich środowiskach, albo ofiarowują samych siebie na wiele innych sposobów, które świadczą o tej ogromnej miłości do ludzkości, do której inspirował nas Bóg, który stał się człowiekiem”¹⁶.
32. Jeśli bowiem nie wyróżniają się od innych wędrujących, mając także na sobie ślady błota drogi, albo wydając się wyczerpanymi w terminalach lotnisk, to jednak od środka ich szaty są białe, takie jak Baranka (Ap 7,9). Karmili się Jego Ciałem i pili Jego Ducha, a w ten sposób *ich młodość ożywia się jak orła* (Ps 103,5)¹⁷; każda ranka stają się drożdżami (zaczynem) nowej społeczności. Dlatego, gdy przybywają do katedry w Santiago, zanurzają się w emocjonalnym uścisku z Apostołem Jakubem, Przyjacielem Pana, aby ich zaprowadził do Niego i by mogli w podobny sposób usłyszeć słowa: „już nie nazywam was sługami, ponieważ sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, ponieważ objawiłem wam wszystko, co usłyszałem od mego Ojca” (J 15,15).

15 Simen Weil, *A la espera de Dios*, Trotta, Madrid 1993, 128: „La creencia es verbal y no penetra en el alma”.

16 Ibid., 76. Tłum. własne.

17 Św. Augustyn w kazaniu 81 napisał: „Nie trzymajcie się tego starzejącego się świata, ale tęsknijcie za odmładzaniem w Chrystusie, który wam mówi: świat ginie, świat się starzeje, świat się rozpada i oddycha ciężko z powodu swojej starości. Nie martw się; twoja młodość zostanie odnowiona jak orła” (tłum. własne)

33. Pielgrzymka wyzwala was ze złudzeń. Chcecie pozbyć się uprzedzeń serca i pragniecie stać się wolnym dzięki nawróceniu serca. Przychodźcie do Santiago, miasta przechowującego, obok bogatego dziedzictwa kulturowego, grób Apostoła, abyście pozwolili się odnaleźć Chrystusowi, który was wzywa, abyście – krocząc drogami swojej wolności – osiągnęli nawrócenie, którym żył Jakub, młody rybak z Galilei. Wiara nie boi się zaangażowania w skomplikowane sprawy. Wierzyć w Boga to zobowiązać się wobec Jego inicjatywy realizowanej w nas samych.

1.3. Kościół, Lud Boży, wychodzący

34. Papież Franciszek przynagla nas, aby cały Kościół *wychodził*. To oznacza stawianie odważnych i ufnych kroków jak Abraham, wychodząc z rodzinnego domu; pozostawiając sieci, jak to uczynił Jakub Apostoł, to znaczy przebić bańkę, która nas oddziela od reszty świata, i sprawia, że jesteśmy autoreferencyjni; to znaczy bez strachu wyjść z naszych zabezpieczeń i wygod, egoizmów i inercji, z troski o zachowanie samych siebie, która przebija często w nas samych, w naszych parafiach i wspólnotach, w których odrzuca się jakiegokolwiek ryzyko pod pretekstem zachowywania „prawdy”. Trzeba wyjść na skrzyżowania dróg, aż do tych ostatnich, gdzie Chrystus nas oczekuje.

35. Jak to możliwe, że sprawiamy wrażenie przeżywania naszej wiary bardziej na wzór wyrzeczeń wielkopostnych niż paschalnego spotkania z Chrystusem? Gdzie podziela się radość człowieka odnajdującego ukryty skarb na polu, tego skarbu, dla którego warto wszystko sprzedać, aby go zdobyć? (Mt 13,43). Czy naszą uwagę bardziej przykuło samo pole czy też skarb w nim ukryty? Jeśli w naszym przekazie kierowanym do drugiego człowieka przeakcentowaliśmy ofiarę, to musimy się zatrzymać i zapytać, czy czasem nie zgubiliśmy tego, co najważniejsze? Jeśli chrześcijanin skupia się na swoim wyrzeczeniu, to może nie odkrył jeszcze skarbu, który go motywuje. „Czego pragniesz?” – zapytał Jezus matkę Jakuba i jego brata Jana (Mt 20,21). To pytanie zadaje nam wszystkim dzisiaj.

36. Pozwoliliśmy, aby Ewangelia zeszła w kierunku moralizmu, który poszukuje pewnej doskonałości, ale nie miłosierdzia Boga, który „sprawia, że słońce wschodzi nad dobrymi i nad złymi” (Mt 5,45). Byliśmy bardziej wrażliwi na błędy niż na procesy dokonujące się w ludziach¹⁸. Czasami wydaje się, że roślina tego moralizmu bardziej urosła w umyśle i sercu chrześcijan niż samo Słowo Boże. Czuwajmy nad tym, abyśmy nie sprowadzali Dobrej Nowiny do indywidualnego, „poprawnego” i pobożnego postępowania z myślą o tym, co potem [po śmierci].

37. Być może uczyliśmy całego lasu doktrynalnego zamiast wskazać na drzewo, którego ludzie są rzeczywiście głodni. Tym drzewem jest Syn Boży, który zanurza swe

18 W tym znaczeniu papież Franciszek zauważa w *Amoris laetitia*, 37: „Z trudem dajemy też miejsce dla sumienia wiernych, którzy pośród swoich ograniczeń często odpowiadają najlepiej jak potrafią na Ewangelię i mogą rozwijać swoje własne rozeznanie w sytuacji, gdy wszystkie systemy upadają. Jesteśmy powołani do kształtowania sumień, nie zaś domagania się, by je zastępować”.

korzenie w Ojcu i stał się owocem dla nas wszystkich. To drzewo wzrastało w mądrości i wysokości w warsztacie człowieczeństwa. Od tamtego czasu procesy stają się wysłannikami Boga w życiu osób. Otwórzmy oczy, aby uznać je i wzmocnić! W przeciwnym razie nasza ewangelizacja wydawać się będzie męczącym wysiłkiem, aby przekonywać „tych, co nie wierzą” i po kartezyjsku wskazywaniem „tych, co są wewnątrz” i „tych, co na zewnątrz” zamiast radosnego uznania z naszej strony, że łaska Boża działa w ich życiu¹⁹.

38. W jaki sposób więc doświadczamy radości z rozpoznania Chrystusa żyjącego w tym, co nas otacza? Jak będziemy mogli zrozumieć odwagę Apostoła Jakuba niosącego Dobrą Nowinę na Finisterre? Jak będziemy dzielić ewangelizacyjną pasję św. Pawła? Jak pomóc wzrastać ziarnom i zachęcać do procesów bez zagłębiania się w życie wiernych? Kościół nie może być nauczycielem, jeśli nie będzie uczniem – nie tylko uczniem Chrystusa, ale również ludzi. „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałyby oddźwięku w ich sercu”²⁰.
39. Papież nie zachęca nas do zmiany dla samej zmiany. Ostrzega nas, że powinniśmy nieść blisko siebie lampę *rozeznania*, abyśmy okazali się wiernymi Ewangelii i uważnymi na znaki czasu. „Bez mądrości rozeznania, łatwo możemy stać się marionetkami, będącymi zakładnikami chwilowych tendencji”²¹. To prawda, jeśli nie pozwolimy się prowadzić temu światłu, narazimy się na zmieniające się i efemeryczne fale ideologiczne i style duszpasterskie, które zamiast być metodami, stają się celem. Odrzucmy tę bezwładność wypływającą z tego, że zawsze tak się robiło. Ta apatia wprowadza nas w letarg i utrwała nas w ospałym chrześcijaństwie, w którym Duch Chrystusa pozostaje „zamknięty”; nie zdając sobie z tego sprawy sprawia, że znajdujemy się w coraz większych ciemnościach.
40. Jak powiedział swego czasu Benedykt XVI bądźmy *pokornymi robotnikami w winnicy Pana*, a więc pracującymi w winnicy, a nie jej właścicielami, aby służyć Ewangelii. W ten sposób właściwym centrum osób i naszej aktywności ewangelizacyjnej będzie Chrystus, a nie my sami. W przeciwnym razie będziemy przypominali ową sól, o której Pan Jezus powiedział, że nie służy już do tego, aby nadać smak potrawom, lecz staje się czymś nic nieznaczącym i przedmiotem pogardy innych (por. Mt 5,13–16)²².

19 Por. Benedykt XVI, *Msza inauguracyjna V Konferencji Episkopatu Latinoamerykańskiego*: „Kościół czuje się uczniem i misjonarzem tej Miłości: misjonarzem o tyle, o ile jest uczniem, to znaczy zdolnym do bycia zawsze pociągniętym, z odnowionym zdziwieniem, przez Boga, który nas ukochał i pierwszy nas kocha (por. 1 J 4,10). Kościół nie prowadzi prozelityzmu. Rośnie przez «przyciąganie»: jak Chrystus «przyciąga wszystkich do siebie» siłą miłości”.

20 Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 1.

21 Franciszek, Adhortacja *Gaudete et exsultate*, 167.

22 Ibid., 28: „Zaangażowanie pobudzone niepokojem, pychą, koniecznością pokazania się i panowania, z pewnością nie będzie uświęcające”. Por. Julián Barrio Barrio, *In verbo tuo*, 139. „Tajemnica Kościoła będzie się wyjaławiać i straci sól, jeśli będzie aspirować do bycia jedną z wielu instytucji szukającą między tym, co należy do Cezara, bogactwa zjadanego przez mole i skorodowanego przez rdzę”.

41. Pamiętajmy o pokusie matki Apostoła Jakuba. Prosi dla swoich dwóch synów o przywilej ponad innymi: *nie wiecie, o co prosicie*, odpowiada im Pan (Mt 20,22). W tej pokusie rozpoznajemy nasze [pokusy] i Kościoła wszystkich epok, gdy patrzy na samego siebie i pracuje dla pola, a nie dla skarbu w nim ukrytego. Ale nasze cienie nie są w stanie zaćmić słońca. „Jezus Chrystus staje się jak gdyby na nowo obecny – wbrew wszystkim pozorom Jego nieobecności, wbrew wszystkim ograniczeniom instytucjonalnej obecności i działalności Kościoła”²³.
42. Jesteśmy wezwani do wiernej pracy w winnicy Pana, idąc za Nim, a nie by On szedł za nami. Kościół jest niczym tysiącletnie drzewo o głębokich korzeniach utkwionych w Objawieniu, ale jednocześnie potrzebuje elastyczności [giętkości] krzewu, aby wszyscy mogli sięgnąć jego owoców. „Prośmy Pana – mówi papież Franciszek – aby uwolnił Kościół od tych, którzy chcą go postarzyć, zakotwiczyć w przeszłości, zatrzymać, unieruchomić. Prośmy Go też, aby uwolnił go od innej pokusy: uwierzenia, że jest młody, bo godzi się na wszystko, co oferuje mu świat, wierząc, że w ten sposób się odnawia, ponieważ ukrywa swoje orędzie i wtapia się w otoczenie. Nie. Jest młody, kiedy jest sobą, gdy otrzymuje coraz to nowe siły płynące ze słowa Bożego, z Eucharystii, z obecności Chrystusa każdego dnia. Jest młody, kiedy potrafi powracać do swojego źródła”²⁴.
43. Duch Zmartwychwstałego pcha nas do ewangelizowania ubogich. Gdy porusza nas ten właśnie Duch, to prowadzi nas do Jezusa, a Kościół staje się solą i zaczynem. Pozostaje wierny Chrystusowi i otwarty na swoją przyszłość. Gdy nasze parafie i wspólnoty dają innym pić tej zawsze świeżej wody Ewangelii, to żyją i wychodzą z autoreferencyjności. Bądźmy zatem wolnymi, aby dzielić z innymi i być Dobrą Nowiną dla cierpiących spośród ostatnich, a podobnie jak Jezus będziemy zdolni do uznania w nich błogosławionych naszego czasu.
44. Od grobu Apostoła przyjmujemy wezwanie, aby nie przyglądać się biernie z założonymi rękami, jak chrześcijańskie zobowiązania stają się powoli pewnego rodzaju chrześcijaństwem z muzeum; bądźmy, tak jak Apostoł Jakub, aktywnymi świadkami. Ten Rok Święty to okazja łaski Pana, aby w naszym Kościele również spełniło się prorocтво Ezechiela: „Potem spoczęła na mnie ręka Pana, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: «Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia?» Odpowiedziałem: «Panie Boże, Ty to wiesz». Wtedy rzekł On do mnie: «Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: "Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana!" Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam daję ducha po to, abyście się stały żywe” (Ez 37,1–5).
45. Duch Święty pomaga nam zgłębiać nowe drogi, które prowadzą Ewangelię do świata, a świat do Ewangelii. Powinniśmy mieć w sobie odwagę, aby zadać sobie pytanie i pytać o społeczeństwo naszego czasu. Realna sytuacja nie jest bowiem zagrożeniem, ale wezwaniem. Z jakich ziem jesteśmy proszeni, abyśmy wyszli? Nie możemy być

²³ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 13.

²⁴ Franciszek, *Christus vivit*, 35.

zadowoleni ze zwykłego dekorowania naszych miejsc albo pisania złotymi literami pocieszenia dla innych. Jeśli nie uczynimy samych siebie Dobrą Nowiną dla odrzuconych z tego społeczeństwa ani solą dla tej ziemi, która nas utrzymuje, jeśli nie otworzymy naszego umysłu i naszego serca na tych, wobec których nasza obojętność prowadzi do życia z zamkniętymi oczami, jeśli nie dajemy świadectwa, że Bóg jest po stronie tych ostatnich, gdyż „strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,52), to dzieje się tak dlatego, że stajemy się niewrażliwi na Ducha, którym zostaliśmy namaszczeni w czasie naszego chrztu św.

46. Z powodu naszej świeckiej historii i naszej roli w świecie, przyzwyczailiśmy się być nauczycielami i rzecznikami Ewangelii, a z naszej kultury czynimy wzorcowe narzędzie wiary chrześcijańskiej dla innych kontynentów. Jednakże, w tym momencie historii, nasze kościoły diecezjalne są świadkami rozprzestrzeniania się wiary chrześcijańskiej na inne kontynenty. Droga św. Jakuba przywołuje setki tysięcy Europejczyków, ale nadzieją napawa wzrastająca liczba pielgrzymów z Azji, Ameryki i Oceanii przybywających w poszukiwaniu historycznych korzeni wiary apostołskiej. Stanowi to niewątpliwy znak naszych czasów, dostrzegany już przez św. Jana Pawła II, który podkreślał, że chrześcijaństwo jest multikulturowe, gdy: podkreślał, że „Pozostając w pełni sobą i dochowując bezwarunkowej wierności orędziu ewangelicznemu i kościelnej tradycji, będzie przybierało także oblicze różnych kultur i narodów, w których zostanie przyjęte i zapaści korzenie”²⁵.
47. Dlatego papież Franciszek przybyły „z końca świata” zauważa: „nie jest rzeczą nieodzowną narzucać określoną formę kulturową, nawet piękną i starożytną, razem z propozycją ewangeliczną. Głoszone przez nas orędzie zawiera zawsze jakąś formę kulturową, ale czasem w Kościele ulegamy próżnej sakralizacji własnej kultury”²⁶. Przemieńmy się dzięki Duchowi w żywe kamienie tego Kościoła, który pielgrzymuje każdego dnia dzięki Słowu i sakramentom. Kościoła zaangażowanego w konkretną rzeczywistość i gotowego do współpracy z entuzjazmem i bez opieszałości w budowaniu miasta Bożego pośród miasta ludzi, by przywołać św. Augustyna.

1.4. W stronę kultury ducha a wobec kultury materialnej

48. Zwracając uwagę na aktualną rzeczywistość antropologiczną, możemy dostrzec obraz człowieka otyłego materialnie i anorektyka duchowego. Z różnych kontynentów przybywają pielgrzymi o podobnych zmartwieniach, szukając odpowiedzi w Ewangelii i Tradycji apostołskiej na swoje ostateczne lub przedostateczne pytania, które niosą w sobie. W szczególny sposób odniosę się do pielgrzyma pochodzącego z Europy, która narodziła się z pielgrzymowania wokół pamięci Apostoła Jakuba, a która powinna stać się „Europą Ducha”²⁷. Nasza Europa staje dziś wobec wyzwania, jaki kierunek obrać. Do tego, obok talentu i kreatywności, potrzebuje pielęgnować

25 Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 40.

26 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 116.

27 „Bądź pewna! Ewangelia nadziei nie zawodzi! W zmiennych kolejach wczorajszej i dzisiejszej historii jest światłem, które rozjaśnia i wyznacza twoją drogę; jest mocą, która podtrzymuje cię w próbach; jest prorocstwem nowego świata; jest wskazaniem nowego początku; jest wezwaniem wszystkich, wierzących i niewierzących, by wytyczali wciąż nowe drogi prowadzące do «Europy ducha», aby stała się ona prawdziwym «wspólnym domem», gdzie jest radość życia”, Jan Paweł II, Adhortacja *Ecclesia in Europa*, 121.

własne korzenie. To coś więcej niż zbiorowe osiągnięcia chrześcijaństwa średniowiecznego możliwe do rozpoznania w sztuce, uniwersytetach, budowlach, szpitalach, klasztorach, kościołach. Te korzenie to nie piękne relikwie przeszłości, które teraz mogą wydawać się nie do zastosowania i nieaktualne dla zmierzania się z nowymi wyzwaniami. Nasze korzenie są bardziej powszechne i dużo głębsze. Są dobrze ugruntowani w ziemi i znajdują swoje uzasadnienie w powszechnym *humus*, którym jest byt ludzki. Dlatego to te korzenie mogą nam wskazać, kim jesteśmy. To korzenie, które doprowadziły do spotkania cywilizacji obejmującej starożytną Mezopotamię i Morze Śródziemne. W „naszej” Biblii spotkać można całą tysiącletnią bibliotekę ze śladami wszystkich kultur, z których zrodziła się Europa. To księga, z której rodzi się nasza kultura i nadaje jej własnej fizjonomii²⁸. Z ciepła tego natchnionego Słowa zrodziło się uznanie godności człowieka jako osoby bez względu na jakiegokolwiek okoliczności. Ta wartość była kluczowa w epoce nowożytnej dla uznania *prawa narodów* ziemi właśnie odkrytych w nowym świecie.

49. O ile bardziej skomplikowane są nasze wyzwania, o tyle bardziej potrzebujemy naszych głębokich korzeni; jedynie w ten sposób mogą zostać rozwiązane w zaufaniu, dzięki czemu socjoekonomiczna wielkość naszego kontynentu nie postawi w stan ryzyka całego drzewa. Gdy jakaś kultura wie, czym jest, to lepiej wie, dokąd zmierza. Wyzwania, jakimi żyjemy w Europie, są szansami, których nie możemy zmarnować, jeśli podejmiemy je z perspektywy fundamentu wartości, które dały nam początek i rozwój.
50. To oczywiste, że nie jest zadaniem Kościoła dyktować rozwój społeczeństwa i kultury, choć nie może on jednocześnie pozostać na ich marginesie²⁹. Z drugiej strony, jako instytucja nie zawsze potrafiliśmy interpretować wszystkie zmiany, które ulepszyły nasz kontynent; nieufność wobec tego, co nowe albo w stosunku do tego, co przychodzi nagle, czasami nas paraliżowała, nie pozwalając na zwrócenie uwagi i towarzyszenie temu, na co wskazywał św. Paweł: „W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to miejcie na myśli!” (Flp 4,8). Podobnie przypomina nam Papież: „jeśli pozwolimy wątpliwościom i obawom przytłumić jakąkolwiek śmiałość, może się zdarzyć, że zamiast być kreatywni, po prostu pozostaniemy wygodni, nie przyczyniając się do żadnego rozwoju, i w tym przypadku nie będziemy uczestnikami historycznych procesów dzięki naszej współpracy, ale po prostu obserwatorami jałowej stagnacji Kościoła”³⁰.
51. Witamy z radością rozwój naszej europejskiej tożsamości i wkład jej wartości, takich jak: równość praw pracowniczych kobiet i mężczyzn, większa integracja społeczna osób, które z racji swych warunków fizycznych czy intelektualnych, albo ze względu na swoją orientację seksualną, cierpią na marginalizację ze strony społeczeństwa,

28 Por E. Moreno Baez, *Los cimientos de Europa*, Santiago de Compostela 1996. J. Ratzinger, *L'Europa di Benedetto e la Crisi delle Culture*, Roma 2005; Jan Paweł II, Adhortacja *Ecclesia in Europa*, 28 czerwca 2003 r.

29 Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 28: „Kościół nie może i nie powinien podejmować walki politycznej, aby realizować jak najbardziej sprawiedliwe społeczeństwo. Nie może i nie powinien stawiać się na miejscu państwa. Nie może też jednak i nie powinien pozostawać na marginesie w walce o sprawiedliwość”.

30 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 129

wzrastający szacunek dla środowiska naturalnego, odważne działania wielu organizacji pozarządowych w obronie najsłabszych, zwłaszcza imigrantów oraz walka o sprawiedliwość w innych krajach starających się „utrzymać zdrową równowagę między wymiarem ekonomicznym a społecznym”³¹. Wszystkie te osiągnięcia nie powinny być zatrzymywane. W miarę jak przyczyniają się do uznawania godności osób jako takich i promowania sprawiedliwości społecznej pomagają we wzrastaniu Królestwa Bożego.

52. Jednakże Europa zamknięta w swoich interesach gospodarczych, a przy tym niesprawiedliwa wobec innych narodów, względem których jest dłużnikiem, dusi się. Nie może przekształcić się w wyspę dobrobytu społecznego, której trzeba bronić. To nie jest ani realistyczne, ani sprawiedliwe. To właśnie niesprawiedliwość, jaką wytwarzamy w krajach trzecich, staje się lęgowiskiem przemocy, której się boimy. Posiadamy tożsamość kulturową i aksjologiczną zdolną do przekazywania autentycznych wartości, które mogą humanizować inne kultury³².
53. Dla starego kontynentu odyseja Ulisesa przedstawia powrót do bezpiecznego domu. Wydaje się, że ten mit opisuje aktualną obsesję naszej Europy, tyle że w przeciwieństwie do naszego bohatera, ta koszmarowa tęsknota za bezpieczeństwem i dobrobytem paraliżuje ją i odbiera jej wiarę we własną przyszłość³³. Kryzys demograficzny, który przysłał przyszłość, medialna banalizacja tak ważnych wymiarów egzystencji, jak: śmierć czy seksualność, kwestionowanie samej instytucji rodziny, strach przed obcokrajowcami, nieufność wobec instytucji i między osobami, sparaliżowanie wobec zobowiązań – to tylko niektóre z manifestacji tego koszmaru³⁴. Z drugiej strony nauki rozważane „same w sobie” są neutralne względem naszej tradycji chrześcijańskiej. Jednakże środki, jakimi dysponują, cele, dla których prowadzi się badania czy odbiorcy jej zastosowań³⁵ potrzebują odniesień moralnych i etycznych. Jedyna nauka – która jest realna i konkretna – potrzebuje szerszych horyzontów niż natychmiastowa stosowalność czy zyskowość.
54. Podobnie obszar edukacji potrzebuje mocnego światła. Potrzeba wykwalifikowanych specjalistów, ale bez uszczerbku dla ich integralnej formacji ludzkiej ani ich powołania do służby społeczeństwu, stąd przykro się dzieje, że rentowność rynku decyduje i określa ich ścieżkę rozwoju oraz profil zawodowy, a indywidualna

31 Benedykt XVI, *Przemówienie z okazji 50-lecia Traktatu Rzymskiego*.

32 J. Barrio Barrio, *Przemówienie w Departamencie Rady Kultury w Strasburgu*: „Powiedzieć «Europa» powinno znaczyć tyle, co powiedzieć «otwartość». Dlatego powinna być kontynentem otwartym i przyjmującym, która nadal będzie ją realizowała w ramach obecnej globalizacji nie tylko w formie współpracy ekonomicznej, lecz także społecznej i kulturowej”.

33 Franciszek, *Przemówienie do Parlamentu Europejskiego w 2014*: „W niektórych krajach zjawiska migracyjne wzbudzają alarm i strach, często wzmocniony i wykorzystywany w celach politycznych”. Franciszek, *Cristo vive*: „Kraje bogate zamierzają znaleźć rozwiązanie w «edukacji biednych», która by ich uspokoiła i zamieniła w oswojone i niegroźne istoty: niesprawiedliwość jest podłożem przemocy i strachu (EG 59–60). W ten sposób rozprzestrzenia się mentalność ksenofobiczna, mentalność zamknięcia i skupienia się na sobie, na które trzeba reagować w sposób zdecydowany”.

34 Franciszek, *Lumen fidei*, 55: „Jeżeli usuniemy wiarę w Boga z naszych miast, osłabnie zaufanie między nami, będziemy razem tylko ze strachu i zagrożona będzie stabilność”.

35 Franciszek, *Laudato si*, 107: „przedmioty wytwarzane przez technikę nie są neutralne, ponieważ wpływają na styl życia i ukierunkowują możliwości społeczne zgodnie z interesami określonych grup władzy”.

rentowność jest jedyną racją podjęcia pracy. Jeśli przygotowanie zawodowe czy akademickie byłoby określane jedynie przez zapotrzebowanie firm prywatnych czy publicznych, jakie pozostałyby wówczas instytucje kulturalne czy edukacyjne mające służyć ukierunkowaniu naszego społeczeństwa?

55. Musimy pracować dla *dobrobytu* wszystkich, ale troszcząc się, aby nie stał się on źródłem niesprawiedliwości dla innych. Z nadzieją trzeba nadal poszukiwać „Europy ducha”, w której warunki pracy będą godne, a godziny pracy pozwolą pogodzić życie rodzinne i zawodowe. Stało się faktem, że wielu młodych ludzi czuje się zmuszonych do emigracji, aby podjąć pracę, do której długo się przygotowywali, albo zajmują się pracami dorywczymi, będąc prawdziwie eksploatowani³⁶.
56. W rzeczywistości ofiarą niesprawiedliwości pozostaje również osoba, która jej dokonuje. Ten, kto dorabia się na eksploatacji innych, okalecza swoją godność i marnuje okazje, aby nadać sens swojemu życiu. Życie tylko dla rozrywki i gromadzenia, bez dzielenia się z innymi, staje się substytutem szczęścia, które nie przekłada się ani na radość docierającą do serca, ani nie nadaje sensu naszemu życiu³⁷.
57. Stosowanie nowych technologii to również okazja i etyczne wyzwanie dla świata i naszej Europy. Nie może dziwić, że Papież powiedział, iż „Wielkim mędrcom przeszłości groziłoby w tym kontekście, że będą świadkami, jak ich mądrość jest przytłumiana pośród rozpraszającego zgiełku informacyjnego”³⁸. Natychmiastowość i przeciążenie informacjami odsuwa od nas perspektywę wydarzeń, a co najgorsze – uodparnia na obcy ból. Ostatecznie dochodzi do tego, że mylimy wirtualność z rzeczywistością³⁹. Technologia pozwala nam łączyć się z przyrządami, ale nie zawsze z osobami i ich rzeczywistością⁴⁰. Z drugiej strony, globalizacja, którą umożliwia technologia, przyczynia się do tego, że Europa staje się „równiną kulturową”: na przykład nastolatek z Warszawy może być pomyłony, na skutek wzajemnego naśladowania, z naszym w Galicji.
58. „Obecne środki pozwalają nam komunikować się oraz dzielić wiedzę i uczuciami. Jednak czasami uniemożliwiają nam bezpośredni kontakt z niepokojem, wstrząsem, radością bliźniego oraz złożonością jego doświadczenia osobistego. Nie powinno więc

36 Franciszek, *Christus vivit*, 270: „Brak pracy nie tylko powoduje ubóstwo, ale także ogranicza zdolność młodych do marzeń i nadziei oraz pozbawia ich możliwości przyczynienia się do rozwoju społeczeństwa. W wielu krajach sytuacja ta spowodowana jest tym, że niektóre warstwy młodzieży nie mają odpowiednich umiejętności zawodowych, także z powodu braków systemu wychowawczego i formacyjnego. Często brak perspektyw zawodowych, dotyczący młodych ludzi, jest wynikiem interesów ekonomicznych, polegających na wyzysku pracy”.

37 Leon Wielki, *Kazanie o błogosławieństwach*, 95, 2–3: PL 54, 462: „Nie ma wątpliwości, że biedni otrzymują dar pokory łatwiej niż bogaci, ponieważ biedni w swojej nędzy łatwo zaznajamiają się z łagodnością, a zamiast tego bogaci z pychą”.

38 Franciszek, *Laudato si*, 47.

39 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 62: „W dominującej kulturze pierwsze miejsce zajmuje to, co zewnętrzne, bezpośrednie, widoczne, szybkie, powierzchowne i prowizoryczne”.

40 Franciszek, *Christus vivit*, 90: „Zanurzenie w świecie wirtualnym doprowadziło do swoistej „migracji cyfrowej”, czyli dystansowania się od rodziny, od wartości kulturowych i religijnych, co prowadzi wiele osób do świata samotności i kreowania własnego wizerunku, aż po doświadczenie braku korzeni, pomimo że fizycznie pozostaje się w tym samym miejscu”.

dziwić, że wraz z przytłaczającą podażą tych produktów narasta głęboka melancholia i niezadowolenie w relacjach międzysobowych czy też niebezpieczna izolacja”⁴¹. Im szybsze będą zmiany, jakich doświadczają nasze społeczeństwa, tym więcej potrzebujemy rozeznania, aby je ocenić. Na podstawie jakich kryteriów podejmujemy decyzje wobec dylematów moralnych, indywidualnych i społecznych? Jakie światło rzucimy, aby je rozwiązać? Jesteśmy obywatelami, a nie uległymi konsumentami zmuszonymi do wznoszenia w samotności czy w zaciszu domowym architektury własnych wartości bez odniesień wspólnotowych czy historycznych⁴². Aby człowiek dowiedział się, kim jest, musi zawsze wiedzieć, do kogo należy. Godność człowieka jest echem transcendencji Boga i nie powinna panować antropologia bez Boga ani Chrystusa. Grozi nam ryzyko, że staniemy się jednostkami *light* dla tych, których priorytetem jest surfowanie po komplikacjach⁴³; jednostkami, które budują swoją tożsamość na bazie swoich konsumpcjonistycznych zwyczajów; jednostek, które ostatecznie zapominają, że „ja jestem ja, ale ja nie jestem mój”⁴⁴.

59. Potrzebujemy lampy rozróżniania. Bez zdania sobie z tego sprawy możemy przypadkiem zrównać bezwarunkową wartość osoby z absolutyzmem indywiduum; konieczną równość między mężczyznami i kobietami z ideologią *gender*, która nie wyraża się głównie i jedynie w temacie praw kobiet, ale w przeniesieniu pojęcia wolności jednostkowej od „mogę robić, co chcę” do „mogę być tym, kim chcę”, z tym obciążeniem, że ta autoafirmacyjna decyzja zmierza do narzucenia jej akceptacji u innych; należą świeckość państwa z laicyzmem negującym prawa religijne w przestrzeni publicznej; miłość do ziemi i środowiska naturalnego z ekologizmem bez antropologii ani sprawiedliwości społecznej. Lepiej byłoby się zatrzymać i przebudzić nasze sumienia, zanim zacnie się myśleć tak po prostu, jak się dzieje w praktyce. Na takim horyzoncie Europa będzie agorą odpowiedzialnych obywateli, których potrzebuje.

60. Kultura europejska, która pozbywa się tradycji chrześcijańskiej, może być co najwyżej bezcelową fikcją. Pojawiły się już syrenie śpiewy zachęcające do resetowania naszej historii, naszej kultury, a nawet naszej ludzkiej natury. Jednakże „człowiek nie stwarza sam siebie. Jest on duchem i wolą, ale jest też naturą”⁴⁵. Dlatego podobnie jak to czynili już starożytni, tak i my dzisiaj musimy zapytać: *cui prodest?* To znaczy: komu przynosi korzyść, a kogo dotyka? Jaka mentalność jest tu w grze? W kierunku jakiego modelu społeczeństwa i człowieka zmierzamy? Czy to możliwe, że utylitaryzm większości nazywamy demokracją, a wolnością – zdolność jednostki do konsumpcji?

41 Franciszek, *Laudato si*, 90.

42 Św. Augustyn, *De Ordine*. 2, 10, 30: „Człowiekowi trudno jest się odwrócić i znaleźć samego siebie. Chciwość efektów zewnętrznych, ta sama chciwość prowadzi go do pustki. I uciekając przed sobą, popada w tortury pomnożenia”.

43 J. Barrio Barrio, *Ufając Twemu Słowu Panie*, 81–82: „Grozi nam ryzyko lakierowania estetycznego wszystkiego, a w czym możemy, nie mając tego zamiaru, żyć odwróceniami plecami do choroby, a przede wszystkim do chorych, zapominając o tym, że wcześniej czy później ból przychodzi do nas, ze względu na kruchość naszego ciała. ...Nierzadko stwierdzamy, że chorzy pokonują zdrowych w czułości, miłości i dobroci”.

44 Św. Augustyn, *In Ioan*. 29,3.

45 Franciszek, *Laudato si*, 6. W tym samym sensie wspominał już Sobór Watykański II w *Gaudium et spes*, 53: „Gdziekolwiek więc chodzi o sprawy życia ludzkiego, tam natura i kultura jak najściślej wiążą się z sobą”.

61. W naszej kulturze reklamuje się osiągnięcia tak jakbyśmy sami byli wynalazcami postępu, bez żadnego ciężkiego balastu tradycji. Z pewnością trzeba przycinać drzewo, ale nie pozbawiać go korzeni. W przeciwnym razie Europa może stać się pięknym kwiatem trzymanym w szklance wody: to piękny obraz, oczywiście, ale bez korzeni ani życia w środku: wspólnota utilitaryzmu i estetyzmu, ale bez korzenia prawdy o człowieku. „Nie jest powodem do zdziwienia to, że dzisiejsza Europa, choć pragnie przedstawiać się jako wspólnota wartości, coraz bardziej kontestuje fakt, że istnieją wartości powszechne i absolutne?”⁴⁶
62. Jednakże czy może być coś bardziej absolutnego niż godność człowieka będącego obrazem Boga? Natomiast jeśli tę wartość czyni się wyjątkiem w zależności od tego, co pasuje, to przekraczamy punkt bez powrotu, który ostatecznie usprawiedliwia – dla utrzymania dobrobytu – przemoc i manipulację samym bytem ludzkim. Jeśli nie chronimy niepodważalnych wartości, ta czy owa osoba, z jej imieniem i nazwiskiem, ze szczególną i realną sytuacją już stała się relatywna, to znaczy zbędna lub jak mówi papież Franciszek – *jednorazowa*. Wiara chrześcijańska wnosi do naszej Europy horyzont, w którym każdy człowiek, każda osoba, niezależnie od okoliczności życiowych i swego pochodzenia, od łona matki aż do swego ostatniego tchu, jest świętą absolutnością dla Boga, a tym samym w sposób konieczny także dla samego człowieka⁴⁷.
63. Do miasta Apostoła Jakuba przychodzą także z innych kontynentów, narodów i kultur. Dla was różnice językowe nie stanowią barier w komunikacji, wręcz przeciwnie, przeżywacie to jako ubogacenie prowadzące do komplementarności. Camino de Santiago stwarza okazję do współżycia i dzielenia, bez strachu i nieufności, z tym, który jest inny. Stwierdzamy w Santiago, że wszystkie kultury są wezwane, bez utraty swoich cech, do otwarcia jedne na drugie i że każdy człowiek może odkryć w podobnym sobie przybyszu czy nieznanym swojego bliźniego i brata. „W Santiago, mieście na skraju Zachodu w Europie, spotyka się cały kontynent. W nim spotyka się centrum i peryferia. Dlatego jest miejscem wysoce symbolicznym dla odkrycia wielkiego bogactwa Europy zjednoczonej w swej tradycji religijnej i kulturowej”⁴⁸.

2. Wybierz się w drogę

2.1. Słuchaj: wyjdźcie ku wnętrzu z obliczem

46 Benedykt XVI, Przemówienie op. cit.

47 Benedykt XVI *Homilia w czasie Eucharystii sprawowanej na placu Obradoiro*, 6 listopada 2010 r.: „Nie można czcić Boga, nie troszcząc się o człowieka, który jest Jego dzieckiem; nie można też troszczyć się o człowieka, nie zadawszy sobie przedtem pytania, kim jest jego Ojciec, i nie odpowiedziawszy sobie na pytanie o Niego. Europa nauki i technologii, Europa cywilizacji i kultury musi być jednocześnie Europą otwartą na transcendencję i na braterstwo z innymi kontynentami, na Boga żywego i prawdziwego, poczynając od żywego i prawdziwego człowieka. To właśnie jest wkład, jaki Kościół pragnie dać Europie — dbałość o Boga i dbałość o człowieka, dzięki zrozumieniu obu ofiarowanemu nam w Jezusie Chrystusie”.

48 Franciszek, *Przesłanie do Przewodniczącego Rady Konferencji Episkopatów Europy*, Rzym, 23 września 2019.

64. W rzeczywistości istnieje wiele powodów do pielgrzymowania aż do Santiago jako pielgrzymi; każdy z tych motywów jest z „ciała i kości”, zbudowany z konkretnych, osobistych okoliczności każdego z nich. To Bóg pobudza w nich owe „dlaczego”, gdyż to On woła i jest jedynym, który zna z imienia. To coś niemieszczącego się w statystykach. W czasie drogi pielgrzym porzuca codzienne życie, które pozostawił, wychodząc z domu, podejmując decyzję o zerwaniu z rutyną. Po zakończeniu pielgrzymki i po przeżyciu tego doświadczenia nie jest mało tych, którzy podobnie jak patriarcha Jakub powtarzają: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem” (Rdz 28,16).
65. Relacje i świadectwa tych, którzy pielgrzymują do Santiago, tworzą ogromną międzykulturową, a nawet międzyreligijną mozaikę oczekiwań, osobistych historii i pragnień. Niektórzy z pielgrzymów odczuwali wezwanie do ponownego spotkania z sobą samym, będąc spragnieni ciszy, na którą nie pozwala szalony rytm obowiązków. Świadomi nudy, jaką wprowadza społeczeństwo konsumpcyjne albo wygodne życie, ale bez wyzwań, przeżywają zadziwienie, odkrywając przyrodę będącą stworzeniem Boga. Pielgrzymowanie stało się dla nich drogą pedagogii duchowej. Być może nie są w stanie nazwać imieniem Stwórcy słońca, które oświetlało ich każdego dnia podczas wędrówki, albo Tego, który zsyła deszcz, ale odkryli – niczym pewne objawienie – to, co wcześniej przyjmowali z obojętnością, czując się szczęśliwcami i stając się wdzięcznymi⁴⁹. Otrzymali szklanek wody niczym skarb albo słowo otuchy czy wskazówkę niczym prawdziwy prezent. Ich doświadczenie drogi doprowadziło do doceniania tego, co w ich codziennym życiu wydawało się trywialne lub naturalne, jakby „należne”, i do doceniania w kontakcie z innymi pielgrzymami wielkości tego, co zdaje się małe i nieznaczące. Jednocześnie sami stali się dla innych pielgrzymów sprawcami gestów i spotkań, w czasie których odkrywali świeżość życia. Owa starsza pani, tamten mężczyzna, owo miejsce, w którym znalazło się cień, owo źródło, owo milczenie... Ich źrenice dostrzegają, jakby po raz pierwszy, czystość i niepowtarzalność, w jakie odziane jest każde stworzenie⁵⁰. Zwracanie uwagi na piękno i pielęgnowanie go pomaga nam w wyjściu z pragmatyzmu utylitarystycznego. Kto może zaprzeczyć, że w tych wszystkich przeżyciach nie ukazywało się Słowo, przez które zostały stworzone wszystkie rzeczy? W taki sposób postrzega to prorok Izajasz: „Przystępny byłem dla tych, co o Mnie nie dbali, tym, którzy Mnie nie szukali, dałem się znaleźć. Mówiłem: «Oto jestem, jestem!» do narodu, który nie wzywał mego imienia” (Iz 65,1).
66. Camino de Santiago to droga transcendencji, w której odkrywa się, że każde miejsce i każda osoba skrywa w sobie nieoczekiwaną sakramentalną głębię. Wysiłki i ofiary związane z pielgrzymowaniem, braterskie relacje między pielgrzymami i tymi, którzy ich przyjmują, prowadzą do odczytania znaczenia, które ucisza kulturę pragmatyzmu i natychmiastowości, w której żyjemy.

49 P. Rubio Bardón, *El camino agustiniano*, Ediciones Paulinas, Madrid 1991, 126, 6: „Piękno wszechświata jest niczym wielka książka. Kontempluj, badaj, czytaj to, co powyżej i poniżej. Nie zrobił tego Bóg po to, abyś poznał drukowane litery, ale postawił stworzenia przed twymi oczami. Po co szukasz bardziej wymownego świadectwa? Niebo i ziemia krzyczą do ciebie: Jesteśmy dziełem Boga”.

50 Maksym Wyznawca, *Centurias sobre el amor*, 93: „Ten, kto nie pozwala, aby pozory wpłynęły na jego umysł zewnętrzny, otrzymuje w zamian prawdziwą chwałę bytów”.

67. W naszym społeczeństwie ukształtowało się przekonanie, że aby zacząć myśleć o innych, najpierw trzeba być w porządku z samym sobą. Być może jest jednak odwrotnie. Jedynie, gdy ktoś przeżywa swoje życie ukierunkowane na innych, ten może osiągnąć pokój z samym sobą. Nasze serce zatrzymuje się, gdy zaczynamy zbyt wiele myśleć o sobie. Zaczyna zaś bić na nowo, gdy oddajemy nasze czyny dla innych: „jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).
68. Pielgrzym odkrywa, że jego poszukiwania rodzą się i umierają w „starym człowieku”. Natomiast w miarę jak postępuje w drodze, przyjmuje obietnicę i porzuca dotychczasowe bycie, aby stać się „nowym człowiekiem”. Przestaje być zbiorem impulsów, rozumowań i wiedzy, które w założeniu mają wzmacniać i oświecać. „W ostatecznym rozrachunku mamy do czynienia z zarozumiałą powierzchownością: dużo ruchu na powierzchni umysłu, ale nie porusza się ani też nie wzrusza głębia myśli”⁵¹. Jeśli ktoś chce się naprawdę spotkać z samym sobą, nie powinien bać się stracić siebie, wychodząc ze swojego „ja”: „kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,39). Kto przestał szukać siebie w dobrobycie, ten pielgrzymuje i pragnie swego prawdziwego ja, tego „ja”, którego jeszcze nie zna, odkrywając, kim jest dla niego Bóg i do jakiego zadania go wzywa. W Jezusie Chrystusie, swoim Synu, będzie się mu objawiał.
69. Błogosławiony, kto wierzy i idzie bez wcześniejszego ujrzenia! „Daje się bowiem znaleźć tym, co Go nie wystawiają na próbę, objawia się takim, którym nie brak wiary w Niego” (Mdr 1,2). Pielgrzym nie powinien pozwolić przygnieść się swoją przeszłością, lecz z ufnością podjąć drogę prowadzącą do Chrystusa. W Nim wszystkie obietnice Boga stały się, bez możliwości powrotu, definitywnym „tak” dla wszystkich (por. 2 Kor 1,19–20). Wiara chrześcijańska to zdecydowana odpowiedź na obietnicę Bożą daną wszystkim. „Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozemnie, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii”⁵². Nie zapominajmy o tym, co Chrystus powiedział do Piotra: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18). Wiara „widzi» w takiej mierze, w jakiej się posuwa, w jakiej wchodzi w przestrzeń otwartą przez Słowo Boże”⁵³. Kto chce zobaczyć musi zaryzykować i przygotować się na spotkanie z Bogiem, ucząc się narodzić się z Niego (por. J 2,3). Ten poziom nie znajduje się na szczycie własnej doskonałości duchowej, ale na równinie służby drugiemu w konkretnych realiach, zwłaszcza ubogim w ich potrzebach i oczekiwaniach.
70. Wspólnota kościelna stawia nas wobec innych osób, ostatecznie wobec konkretnej i grzesznej rzeczywistości, w której ma udział ten, kto chce Boga wyłącznie dla siebie,

51 Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 38.

52 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 20.

53 Franciszek, *Lumen fidei*, 9.

który nie żyje na ziemi innych ludzi, a służy jedynie od czasu do czasu albo dla duchowego komfortu. Wiara Kościoła jest światłem, jakiego Bóg Ci udziela, abyśmy skierowali je ku innym: „Wiara przemienia całą osobę, właśnie w miarę, jak otwiera się ona na miłość”⁵⁴. Bez niej być może szukalibyśmy „Boga bez Chrystusa, Chrystusa bez Kościoła, Kościół bez ludu”⁵⁵. Powinniśmy wędrować zwróceniu ku Bogu, a nie plecami do Niego, aby nie przydarzyło nam się to, o czym opowiada prorok Jeremiasz: „Ale nie usłuchali ani nie chcieli słuchać i poszli według zatwardziałości swego przewrotnego serca; odwrócili się plecami, a nie twarzą” (Jr 7,24). Kościół nie wędruje odwrócony plecami. Idzie do przodu, ponieważ słucha Słowa „słuchem skierowanym ku Bogu i drugim ku ludowi”⁵⁶. Nie żyje powtarzaniem sterylnej przeszłości ani biernym oczekiwaniem na lepsze czasy ani nie chowa się w owym „zawsze tak się robiło”⁵⁷. Wędruje w duchu św. Pawła: „zapominając o tym, co za mną, a wytyżając siły ku temu, co przede mną” (Flp 3,13).

71. W istocie, znajduje się w drodze tylko dlatego, że Chrystus idzie przodem. Jest jego przyszłością. Jednakże za nami zostają nasze indywidualne i instytucjonalne przeszłości. Przed nami znajduje się nasz początek i racja istnienia: otwarty bok Tego, który wydał się za nas, z którego narodził się Kościół. W ten sposób biegniemy ku doskonałości: „mały krok, pośród wielkich ludzkich ograniczeń, może bardziej podobać się Bogu niż poprawne na zewnątrz życie człowieka spędzającego dni bez stawiania czoła poważnym trudnościom”⁵⁸.
72. Dzięki tej świadomości odkrywamy, że wewnątrz to brama, która otwiera się od środka, ale prowadzi na zewnątrz⁵⁹. Być chrześcijaninem to coś więcej niż być „dobrym” w życiu prywatnym, rodzinnym czy zawodowym. Możemy posiadać nastawienie służebne, hojnie dzielić się z innymi tym, co posiadamy, a nawet otrzymywać sakramenty, ale jeśli współpracujemy, choćby nie w formie świadomej i przemyślanej, z tymi, którzy bogacą się na niesprawiedliwości albo ją utrwalają, czy to jednostki czy instytucji, to będziemy wówczas podobnymi do niemądrych panien (Mt 25,1–13). Jesteśmy wezwani do tego, abyśmy nie byli współnikami, lecz byli bardzo uważni i posiadający otwarte oczy. Czy chrześcijanin może cieszyć się duchowym pokojem, podczas gdy jego bliźni, stanowiący Ciało Chrystusa, znajdują się na krzyżu?
73. Wykrętna postawa duchowa szuka jedynie poszerzenia wewnętrznego serca, ale bez bliźniego i dlatego także bez Kościoła. Zmartwychwstały Chrystus nie przynosi nigdy wewnętrznego raj, ale obdarza nas swoim pokojem i pokazuje rany świadczące o

54 Franciszek, *Lumen fidei*, 26.

55 Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 37

56 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 154.

57 Ibid., 33. Por. J. Barrio Barrio, *Przemówienie w Departamencie Kultury Rady Europy w Strasburgu*, 27 listopada 2018 r.: „Jeśli chcemy, aby współczesny, europejski chrześcijanin zbliżył się do «wiecznego dziś Boga», to potrzebujemy pasji i odwagi, które silnie potrzęsą naszą apatią”.

58 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 44.

59 J. Barrio Barrio, *Przemówienie...*: „W czasach, w których reklama naciska na własne moce decyzyjne człowieka, na prawo jednostki do rozpieszczania samego siebie, na zalety «ja-izmu» (ukrywając, że w gruncie rzeczy jest to inna forma słowna na określenie egoizmu), powołanie Abrahama przypomina nam, że człowiek jest prawdziwie sobą, gdy zwraca się ku drugiemu, gdyż osoba realizuje się w pełni jedynie w relacji. Sam Bóg, w miarę jak ubóstwo naszego języka pozwala nam o Nim mówić, istnieje «na zewnątrz»”.

Jego oddaniu dla nas. Nie prowadzi nas również do samozasługi, którą jest pycha zabijająca dusze, a stawiająca nas samych czy całą grupę na podium, ponad Kościołem⁶⁰. Wiara chrześcijańska jest daleka od cierpiętnictwa, które akceptuje każdą ofiarą tylko ze względu na to, że nią jest⁶¹. Istnieje ofiara, która czyni osobę wewnętrznie spójną, gdy odkrywa jej naturę i czyni uważną na potrzeby bliźniego, ale jest też ofiara będąca próżną chwałą. Ofiara może także stać się siedliskiem egoizmu i urazy, ale jeśli jej powodem jest miłość, zakłada bardziej czysty kontakt z rzeczywistością drugiego. Chrześcijanin to ktoś żyjący wdzięczną wiarą. Nie tylko dlatego że dzięki niej można było wyjść z własnej nocy, lecz także z tego powodu, że zostało się w niej opuszczonym, dziękując za wszystkie sprawy, które tworzyły życie, ponieważ chrześcijanin wie, że wszystko przychodzi z ręki Boga i jest pewien, że Bóg jest dobrym Ojcem, który niczego więcej nie pragnie jak tylko naszego dobra, prowadzi nasze życie swoimi drogami aż tam, dokąd on chce nas doprowadzić, i wskazuje nam, że wiara polega na pozwoleniu Mu, aby to On wybrał, a nie my, drogi, przez które podtrzymuje nasze życie ukierunkowane na Niego.

74. *Bóg troszczy się o nas* (Mt 6,25). W modlitwie możemy doświadczyć tej prawdy. Bez wątplenia potrzebujemy spokoju i ciszy, aby wiedzieć, kim jesteśmy. Wyjście z samego siebie wymaga doświadczenia ciszy lub bardziej wyciszenia. Ale ta cisza nie jest brakiem mówienia ani niecierpliwym oczekiwaniem na następną nowość⁶². Mądrość wykuwa się w ciszy. W niej ziarno słowa kiełkuje w nas niepostrzeżenie⁶³. Cisza modlitwy będzie warsztatem, w którym dojrzeje. Dlaczego to właśnie Jezus nauczył swoich uczniów modlić się, przynaglając ich przede wszystkim, aby nie stosowali zbyt wielu słów, jak to czynią poganie? (Mt 6,7). Dokładnie odwrotnie: gdy Twój umysł się wyciszy, wówczas Bóg będzie mógł mówić do Twojego serca⁶⁴. A jeśli naprawdę chcesz, aby Bóg Cię usłyszał, „nie czyni niczego przeciwnego modlitwie, aby Bóg przybliżył się i siedł obok Ciebie”⁶⁵.

75. Mamy tendencje do zachwycania się nowinkami, które są szeroko komentowane w mediach, choć wiele z nich jest ulotnych. Gdy nie mają miejsca, można łatwo wyobrazić sobie, że nic ważnego się nie dzieje. A jednak to w ciszy i stabilności dnia

60 Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 35: „Kto pomaga, dostrzega, że właśnie w ten sposób i jemu jest udzielana pomoc; nie jest jego zasługą, ani tytułem do chwały fakt, że może pomagać”.

61 Tomasz z Akwinu, *Summa Theologicae* II-II, q. 30, a. 4: „Zewnętrzne ofiary i dary jako sposób wyrażenia czci nie są składane Bogu jakoby on ich potrzebował, lecz Bóg chce tego dla nas, byśmy w ten sposób wyrabiali w sobie oddanie się Bogu, oraz dla zaspokojenia potrzeb naszych bliźnich. Dlatego miłosierdzie, wyrażające się pomaganiem potrzebującym, jest ofiarą Bogu bardziej miłą, bo bardziej bezpośrednio odnosi się do potrzeb bliźnich”. A. Vanhoye, *Cristo y el hombre. Escritos de espiritualidad bíblica*, Mensajero, Bilbao 2014, s. 81: „Zamiast skupiać się na aspekcie braku i bólu w obecnie dominującej idei ofiary, powinniśmy zwrócić całą naszą uwagę na aspekt transformacji. Jeśli Pan prosi mnie o ofiarę, to nie po to, aby się wzbogacił, ale by nam przekazać swoją świętość, aby nas przemienić i wynieść w miłości dzięki Duchowi Miłości. W chrześcijańskiej ofierze tym, co najważniejsze nie jest cierpienie, ale boski ogień, który triumfuje nad cierpieniem” (tł. wł.).

62 J. Barrio Barrio, *Przemówienie...*: „Pomimo sekularyzmu i relatywizmu, technologii i elektroniki, mobilności i szybkich podróży, eksploracji kosmosu i szybkości informacji, wszystko wskazuje na to, że ludzie starają się zakorzenić w mocnym i stabilnym gruncie tego, co święte. Im szybciej ludzkość idzie, tym większa potrzeba poczucia solidnego fundamentu”.

63 Orygenes, *Homilia do Księgi Wyjścia VII*: „Jeśli chcesz zjeść mannę, to znaczy jeśli chcesz otrzymać Słowo Boże, musisz wiedzieć, że jest małe i bardzo subtelne, jak ziarno kolendry”.

64 Rowan Williams, *Ser cristiano*, Sígueme, Salamanca 2018, 103.

65 Ewagriusz Mnich, w: *Filocalía ojców pustyni*, vol. I, 66.

po dniu tworzy się przestrzeń, w który kiełkuje życie. Podobnie przecież roślina nie robi wielkiego hałasu, gdy rośnie. Tak samo miłość, która rodzi życie. Ona działa bez przechwałek i rozgłosu. „Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa” (Mt 6,3). W tej miłości Matka urodziła Tego, który jest życiem – Jezusa Chrystusa. Ona nie przeglądała się w lustrze własnej wielkości, ale w lustrze Pana, którego wychwała w swoim hymnie uwielbienia: „głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawił” (Łk 1,53). To ona ma stać się płonąca miłością Kościoła, którego mamy stać się żywymi kamieniami.

2.2. Buduj: głód i pragnienie sprawiedliwości, przesłanie ubogich

76. Nasze społeczeństwa określane jako rozwinięte muszą docenić wolność i radość, jakich można doświadczyć w prostym, pozbawionym wygod życia. Na naszym małym Zachodzie oddycha się mentalnością, która instynktownie odrzuca wszelki rodzaj braku i marnowania okazji, aby natychmiast korzystać z rzeczy. Naturalnie, ubóstwo dehumanizuje osoby i całe społeczeństwa⁶⁶. Czasami nasze podejście, pochłonięte natychmiastowym konsumpcjonizmem, zostaje zanurzone w paralelnych poziomach dobrobytu i obojętności, dóbr konsumpcyjnych i pustki wewnętrznej.
77. Jezus ogłasza w Ewangelii: „Błogosławieni ubodzy, gdyż do was należy królestwo niebios” (Łk 6,20). Do tego błogosławieństwa Zbawiciela mają dostęp jedynie ubodzy. Oczywiście bieda jest nieludzka, ale wielkie bogactwo jest kornikiem serca i opróżnia serca z sensu życia, tworząc przy wielu okazjach ubóstwo dla innych osób. Apostoł Jakub był wezwany przez Pana, aby szedł drogami tego samego ubóstwa: „lisy mają nory, a ptaki swe gniazda, a Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie mógłby głowę położyć” (Mt 8,20). Istotnie, uczniów Pana przymusił głód do zerwania kłósów w szabat, co dokonało się pod potępiającym spojrzeniem faryzeuszów (Łk 6,1–5).
78. Głodu i pragnienia doświadcza się w bezpośredni sposób. Wielu ludzi odczuwa głód i codziennie walczy, aby przetrwać⁶⁷. Dla nas, którym przypadło żyć w społeczeństwach, w których można liczyć na więcej niż jest to konieczne, doświadczenie głodu i pragnienia może stać się okazją do głębokiego i realnego odkrycia naszej ludzkiej natury. Prostota stroi wewnętrzny słuch, aby móc lepiej odróżnić wolę Bożą, a jednocześnie umożliwia czynienie sprawiedliwości wobec najbardziej potrzebujących. Kościół przedstawia post w czasie Wielkiego Postu jako pedagogię umysłu i serca. Jego wypaczenia były piętnowane przez proroków i samego Jezusa. Być może sprowadziliśmy post do zwyczaju, który nam nie pomaga dojrzeć jego sensu prezentowanego w Piśmie Świętym. „Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w

⁶⁶ Franciszek, *Laudato si*, 149: „Udowodniono także, iż skrajna bieda ... sprzyja pojawianiu się zachowań nieludzkich oraz manipulacji ludźmi przez organizacje przestępcze”.

⁶⁷ „Prawdą jest, że ubóstwo jest złem jako rzeczywistość społeczna i globalna. To zła rzecz, że dobra ziemi są tak podzielone, że mniejszość ma większość zasobów, natomiast ogromne masy ludności są zmuszone do zapewnienia sobie niepewnego utrzymania każdego dnia. To jest jasne, że ubóstwo jako sytuacja społeczna jest nie tylko niepożądane, ale musi być stale i odważnie zwalczane. Ale właśnie z tego powodu pragnieniem biednego Kościoła jest pragnienie, aby Kościół nie był jeszcze jednym czynnikiem utrwalającym niesprawiedliwość, ale by stanął po stronie tych, dla których Ewangelia ma być dobrą nowiną”. A. Novo Cid-Fuentes, *La teología en el papa Francisco*, Revista Lumieira 82–83 (2018), s. 26 (tł. wł.).

dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzyś, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą” (Iz 58, 6–8). „Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,16–18).

79. Patrząc na nasze starsze pokolenia, zauważamy, że braki były bodźcem ich inicjatywy. Ileż matek i ojców karmiło i wychowywało swe dzieci pośród trudnej sytuacji materialnej dzięki swej kreatywności i pomysłowości. Przeżywany w dzieciństwie brak środków sprawił, że obfitowały w wyobraźnię widoczną w grach z rówieśnikami na ulicach i placach. Często zdarza się także w naszych społeczeństwach, że ci, co dotknęli dna, rozwijają siłę, która daje im moc do przywrócenia życia. To może być dziwne dla kultury bałwochwalczej wobec dobrobytu, ale konieczność może stać się nauczycielką życia.
80. W naszych czasach głód i pragnienie również nas spotykają. Przystają być sztucznie tworzonymi wrażeniami przez nadmiar oferty produktów⁶⁸. Są językiem ciała, który kryje w sobie przesłanie dla duszy. Surowość drogi pomaga odkryć odcienie egzystencji, które już tam były, czekając na właściwą uwagę. Pielgrzymka to sposobność, która przechodzi niezauważona na co dzień, ale która pozwala odkryć korzenie tego, co ludzkie. Początkowo korzenie te są suche i mają gorzki smak, ale uwidaczniają w samym ciele człowieka jego zależność i wrażliwość, to znaczy prawdę o tej naturze. To doświadczenie pozwala nam postawić się na miejscu tych, których wyzwaniem jest zdobycie „chleba powszedniego”. Odsłania także, że samowystarczalność jest fikcją stworzoną przez rozwinięte społeczeństwa i że obfitość dóbr zasłania umysł i zatwardza serce. W tym doświadczeniu dostrzega się także, że plecak pełen rzeczy nie pomaga w chodzeniu, a to, co konsumpcjonizm zalicza do niezbędnych rzeczy, jest w rzeczywistości przynętą, abyśmy wpadli w sieć.
81. Serce pielgrzyma, który niesie lekki bagaż, napełnia się realizmem i opróżnia się z tego, co zbędne. Korzenie, których smakuje, dają wówczas pożywienie. „Na pustyni odkrywa się wartość tego, co jest niezbędne do życia; i tak we współczesnym świecie istnieją niezliczone znaki pragnienia Boga, ostatecznego sensu życia, często wyrażane w formie ukrytej czy negatywnej. Na pustyni trzeba nade wszystko ludzi wiary, którzy swym własnym życiem wskazują drogę ku Ziemi Obiecanej i w ten sposób uobecniają nadzieję”⁶⁹.
82. Zarówno prekursor Zbawiciela, Jan Chrzciciel, jak i prorok Eliasz z odwagą podjęli wyzwanie pustyni. W ten sposób jego opróżnienie sprawiło, że pewnego dnia Słowo spotkało przestrzeń wolności. Biblia odkrywa przed nami, że pustynia to coś więcej

68 Ibid., 50: Przypisywanie winy wzrostowi populacji, a nie skrajnemu i wybiórczemu konsumizmowi jest sposobem na uciekanie od problemów. Por. Jan Kasjan, *Instituciones cenobíticas*, Ediciones Montecasino, Zamora 2000: „Niech nikt nie je do sytości. Istotnie, to nie tylko jakość, ale również ilość pokarmu przyczynia się do stopienia żywotności serca”.

69 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 86.

niż wielkość geograficzna. To także życiowa konieczność dla duszy. To ogołocona pustka walki duchowej, jak to przeżywali Ojcowie i Mistrzowie Pustyni⁷⁰, mężczyźni i kobiety, którzy zamieszkali w pustelniach Egiptu, Syrii, Kapadocji i Palestyny, szukając jedności z Absolutem. Dla kogoś idącego przez pustynię, w której Bóg może spotkać go i mówić do niego, pielgrzymka to miejsce zakwestionowania zwyczajów i uprzedzeń, wyciszenia i ogołocenia umysłu, aby można usłyszeć Boga w sercu i zdobyć doświadczenie Dziewicy Maryi, która przyniosła na świat Życie. Pamiętajmy o słowach proroka Ozeasza: „Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca. Oddam jej znowu winnice, dolinę Akor uczynię bramą nadziei” (Oz 2,16–17).

83. Camino stwarza okazję do odkrycia prawdziwego pragnienia i autentycznego głodu: głodu i pragnienia sprawiedliwości (Mt 5,6). Zmartwychwstały zaprasza nas: „Kto jest spragniony, niech przyjdzie do mnie i pije” (J 7,37). Jeśli chcemy więc zmienić świat zraniony nieludzką, ponieważ czujemy się obcymi w ziemi zapomnienia o Bogu i niesprawiedliwości ludzkiej, musimy szukać źródła, które tryska, choć jest noc, jak pisał św. Jan od Krzyża. Źródłem jest Chrystus, który da nam pić swego Ducha, aby nas przemienić i zaspokoić nasze pragnienie sprawiedliwości.
84. Wszyscy chrześcijanie i cały Kościół jesteśmy wezwani, aby stać się pielgrzymami. Samo słowo *parafia* w swej etymologii oznacza *mieszkanie na obczyźnie*. „Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając”, podobnie jak wszyscy pochodzący od niego, „uznający siebie za gości i pielgrzymów na tej ziemi” (Hbr 11,9.13). Dla każdego, kto jest naprawdę chrześcijaninem, pozostaje jasne, że żyjemy daleko od Królestwa Bożego zrealizowanego definitywnie w Jezusie. Dlatego Kościół żyje Ewangelią i pobudza nadzieję na inny świat. Ten nowy świat już się przebija realnymi kolorami nauczania i działania Jezusa oraz niezliczonymi świadectwami świętych, wyznawców i męczenników, również w naszych czasach. Stąd chrześcijańska nadzieja to coś więcej niż zwykłe czekanie. To dar Boga, który porusza i wzbudza miłość, aby niejako od korzenia przemieniać to społeczeństwo i ten świat.

2.3. Zaufaj: wypróbowana nadzieja uczniów

85. „Zabrmij nadzieją na wysokości”⁷¹ – to słowa modlitwy, jakie Dante wkłada w usta Beatrycze, a kierowane do Apostoła Jakuba. „Cała moja nadzieja spoczywa w Twoim wielkim miłosierdziu”⁷² – pisał św. Augustyn. „A nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). „Kieruje się ku Bogu w Jego dobroci, sprawiedliwości, miłosierdziu jako ostatecznym celu, któremu zostaje wszystko przyporządkowane”⁷³. Niech was nie zatrzymają, drodzy pielgrzymi, wątpliwości, które mogą się pojawić, ponieważ „życie nadzieją nie zawiesza problemów naszego życia [...]. Nigdy w naszej historii, po

70 Douglas Burton-Christe, *La palabra en el desierto*, Siruela, Madrid 2007, 384: „Ojcowie pustyni doświadczaali słów jako wydarzeń. Nadwyżka znaczenia Pisma przetrwała nie w formie komentarzy i homilii, ale w czynach i gestach, w życiu świętości przemienionym przez dialog z Pismem” (tł. wł.).

71 Dante Alighieri, *Boska Komedia*, Raj, Pieśń XXV: „Wówczas Beatrix uśmiechnięta rzekła: „Duchu prześwieatny, ty, któryś opisał Szczodrobliwości naszego kościoła, Zabrmij Nadzieją na tej wysokości; Bo wiesz, że zawsze tyś ją wyobrażał, Ilekroć Jezus trzem się uczniom swoim” (tłum. A. Stanisławski).

72 Św. Augustyn, *Wyznania*, księga X, cap. XXIX.

73 G. L. Müller, *Informe...*, 5.

grzechu pierworodnym, nie istniał raj na ziemi”⁷⁴. Z tego powodu, że jesteście chrześcijanami, może często czujecie się osądzeni w waszych miejscach pracy, a może nawet wśród waszych przyjaciół i znajomych, choć nie będą to sytuacje jak w niektórych krajach, gdzie kończy się to męczeństwem. Zapewne niektóre z krytyk wypływają z uczciwej intencji skierowanej na powiedzenie wam prawdy, a inne raczej już nie. Chcielibyście mieć natychmiastową odpowiedź na wszystkie te zarzuty, które przychodzą z zewnątrz, ale w głębi duszy zdajecie sobie sprawę, że „uzasadnienia tej nadziei” (1 P 3,15) nie polegają jedynie na posiadaniu jasnych argumentów, które zadowolilyby tego, kto nie wierzy. Byłyby to najwyższej próby argumenty zamykające usta, ale nie zmieniałyby postaw ludzi. Z drugiej strony Kościół jest święty, ale nie z racji naszych partykularnych świętości czy naszej spójności z Ewangelią, ale dlatego, że w nim Jezus nas uświęca dzięki swemu oddaniu i przebaczeniu.

86. Innym razem te same czy inne pytania rodzą się w was samych. Nie mam na myśli tego, co często nazywamy „wątpliwościami w wierze”, które nie dotyczą serca, które nie wykraczają poza pytania o prawdy, w które należy wierzyć, lecz pokusę sięgającą do rdzenia waszego chrześcijańskiego zaangażowania: czy warto? A jeśli Bóg tyle nie oczekuje? Dlaczego mam się przejmować innymi?⁷⁵
87. Chwile próby czy pokusy są okazją do odkrycia naszej samowystarczalności w wierze i do umocnienia jej nadzieją pokładaną jedynie w Bogu. To okazja, aby postawić stopy na ziemi i uznać, że wiara jest ciągłym Jego darem, a nie naszymi przekonaniem, a jeśli nawet na chwilę wymkniemy się z Jego ręki, to znajdziemy się w pustce. Entuzjazm młodego Apostoła Jakuba musiał zmierzyć się z pytaniem, które Jezus postawił jemu i jego bratu Janowi: „czy możecie pić kielich, który ja mam pić albo czy możecie zostać ochrzczeni chrztem, którym ja mam być ochrzczony?” (Mk 10,38), to znaczy: czy jesteście gotowi iść za Mną do końca? Czy jesteś zdolni do tego, aby wziąć swój krzyż i pójść za Mną? (Łk 14,27). Pokusa zostawia nas u wrót pytania, które Jezus nam stawia. Tylko my możemy udzielić odpowiedzi. Tu kryje się trudność, ale także możliwość dojrzenia naszej wiary. Gdy doświadczamy takich chwil pokusy, to mamy wówczas szansę, aby przekonać się o naszych realnych motywacjach w podejmowaniu chrześcijańskich obowiązków i w ten sposób możemy je rozeznawać. Dlatego badajcie samych siebie przed Bogiem każdego dnia, skupiając się w największym z możliwych stopni na was samych. Zanurzajcie się w waszym sercu przez światło Słowa, aby odkryć wśród przepaści opór stawiany Jego woli: „Nawet jeśli mnie nie pokona miłość do pieniędzy, a opieka nad majątkiem i bogactwem mnie nie wiąże, to jednak pragnę pochwały i szukam ludzkiej chwały, zależę od ludzkiej twarzy i słów ludzi, od tego, co ten o mnie myśli, z jakim szacunkiem mnie obdarza, aby go nie rozczarować, czy sprawię mu przyjemność... kiedy szukam tych rzeczy, jestem ich niewolnikiem. Chciałbym działać przynajmniej w taki sposób, że mógłbym być wolny”⁷⁶.

74 Ibid., 11.

75 Franciszek, *Gaudete et exultate*, 133: „Podobnie, jak w przypadku proroka Jonasza, tak i w nas zawsze jest ukryta pokusa ucieczki w miejsce bezpieczne, które może mieć wiele imion: indywidualizm, spirytualizm, zamknięcie w małych światach, uzależnienia, urządzenie się, powtarzanie utrwalonych schematów, dogmatyzm, nostalgia, pesymizm, uciekanie się do zasad. Czasami trudno nam wyjść ze znanego już dobrze obszaru, który znajduje się na wyciągnięcie ręki.

76 Orygenes, *Homilia do Księgi Wyjścia*, XII.

88. Idziemy za boskim nauczaniem Zbawiciela, prosząc „nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie”, to znaczy: Ojcze, Ty, który nas znasz, nie prowadź nas do próby. Módlmy się tak wszyscy z zaufaniem pokładanym w Nim, przyznając się uczciwie do naszej kruchości i uznając moc Jego miłosierdzia. Św. Augustyn napisał: „Wyznam to, co wiem o sobie, wyznam także to, czego o sobie nie wiem, ponieważ to, co wiem o sobie, wiem, ponieważ Ty mnie oświeciłeś i tego, czego nie wiem o sobie nie będę wiedział tak długo aż moje ciemności staną się południem w Twojej obecności”⁷⁷. Ponieważ wiemy, że to, kim jesteśmy, zawdzięczamy wierze, a nie naszym czynkom. Jak „Abraham uwierzył i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość” (Ga 3,6). Być może mieliście doświadczenie próby i pokusy, które uczyniły was mocniejszymi w pokorze i słabszymi w zuchwałości. „Jeśli wcześniej nie spełniłeś wielu prac, jeśli nie pokonałeś wielu prób i pokus, nie będziesz zasługiwał na otrzymanie przykazań wolności i słuchania Pana: Jam jest Pan, Bóg Twój, który Cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli”⁷⁸.
89. „Bez wejścia w pokusy nie jest możliwe zdobycie mądrości Ducha. Człowiek niezdolny do wielkiej pokusy, nie jest również zdolny do wielkiego daru. Jak Bóg odsuwa od takiego człowieka wielkość pokusy, tak zmniejsza również wielkość daru. Bóg nigdy nie udziela wielkiego daru i małej pokusy. Nikt nie może rozkoszować się dobrem, jeśli wcześniej nie został doświadczony pokusą przeciwnych rzeczy”⁷⁹.
90. W pewnych sytuacjach wypływa z naszego serca ten sam krzyk ojca, stojącego w obliczu choroby syna, skierowany do Jezusa: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu” (Mk 9,24). Może nas dziwić: czy wiara nie jest bezpieczeństwem? W jaki sposób ten krzyk wyraża jednocześnie wiarę i niedowiarstwo? Jednakże pytamy samych siebie czy być może nie jest to ten sam nasz niepokój i nasza dwuznaczność? Czy pokusami nie są niesprawiedliwości, których jesteśmy świadkami, obojętność naszego społeczeństwa, brak odwagi ze strony tych, którzy nazywają siebie *chrześcijanami* albo letarg naszych wspólnot kościelnych? Czy nie prowadzi do powątpiewania brak natychmiastowej odpowiedzi Boga na nasze prośby i oczekiwania? Czy nie trzeba byłoby obudzić śpiącego w łodzi Jezusa, jak uczynili to Jego uczniowie? (por. Mk 4,35–40). Może wraz z prorokiem Habakukiem chcemy protestować: „Zbyt czyste oczy Twoje, by na zło patrzyły, a nieprawości pochwałać nie możesz. Czemu jednak patrzysz na ludzi zdradliwych i milczysz, gdy bezbożny połyka sprawiedliwego?” (Ha 1,13).
91. Wczytując się w Ewangelie, zdajemy sobie sprawę, że Bóg nie chce zła, którego dokonują osoby; Jezus walczy ze złem, ale też cierpi. Nikt z dzieci Bożych nie cierpi niesprawiedliwości, która w pełni nie dosięgłaby samego Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt

77 Św. Augustyn, *Wyznania*, księga 10, cap. V.

78 Orygenes, *Homilia o Księdze Wyjścia*, VIII.

79 Izaak z Niniwy, *Dar pokory*, 56. Por. Franciszek, *Gaudete et exultate*, 29: „W pewnym momencie musimy wyraźnie dostrzec prawdę o nas samych, aby pozwolić, by została ona przeniknięta przez Pana. Nie zawsze można to osiągnąć, jeśli «w jakiejś sytuacji nie doświadczy się takiej próby, takiego oczyszczenia, jeśli nie znajdzie się nad brzegiem przepaści...». W ten sposób odkrywamy wspaniałe motywacje, które nas pobudzają do przeżywania w pełni naszych zadań”.

25,40). Jeśli tym, czego szukamy, jest wyjaśnienie, to Bóg ofiarowuje nam swoje milczenie. To nieskończone milczenie swego Syna ukrzyżowanego. Jego wolne wydanie i niesprawiedliwość, jaką wycierpiał, gasi wszelkie rozumowanie i wyjaśnienie tego, co powinno albo nie powinno się stać. Jeśli ponadto szukamy, jak zmienić rzeczy, to Bóg ofiarowuje nam wówczas nadzieję.

92. Chrześcijańska nadzieja nie ma nic wspólnego z tkliwym optymizmem, a jeszcze mniej z zaufaniem, że rzeczy, same z siebie, ułożą się dobrze. Nie przypomina także cierpliwego czekania aż minie burza. Taka postawa może okazać się pożyteczna w wielu sytuacjach, ale nie na tym polega nadzieja chrześcijańska. Ona rodzi się z otrzymanej wiary i podobnie jak ona opiera się na Jezusie. Nadzieja chrześcijańska to nadzieja pokładana w Nim. Jeśli uwierzyliśmy w Niego, to odkrywamy, że to, co do tej pory wyobrażaliśmy sobie jako przyszłą utopię, to staje się w Nim rzeczywistością, w Boga teraz. Ten, którego kontemplujemy jako Ukrzyżowanego, żyje teraz zwrócony ku tym, którzy znajdują się – jak On – na krzyżu. Jeśli tak by nie było, to nasza nadzieja pozbawiona byłaby fundamentu (por. 1 Kor 15,14). „Jedną z przyczyn gaśnięcia nadziei jest „dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa”⁸⁰.
93. Odwagi! Jesteśmy pewni, że jesteśmy wierzącymi tak długo, jak długo nie przestajemy pielgrzymować; otrzymujemy chrześcijańską nadzieję, gdy potrafimy dotrzeć do bólu innych i nie pozostajemy obojętni. Nasza wiara żyje, gdy znosimy w ciszy podważające nas pytania od innych i naszą bezsilność, by to zmienić. Musimy zakotwiczyć naszą małą łódkę w Jezusie, który powtarza nam to, co powiedział do Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9). Błogosławieni będziemy, jeśli nasze pielgrzymowanie zwiększy potrzebę opierania się na Bogu! „Niech się weseli serce szukających Pana” (Ps 105,3).
94. Ta potrzeba jest zaspokajana przez spotkanie, które nie nuży, a sprawia, że nie przestajemy szukać i cieszyć się Bogiem. „Jeśli ktoś czegoś nie posmakował, to nie wie, czego mu brakuje” – mówi Bazyl Wielki. „Ale kto już posmakował, ten bardzo pragnie. Ten, kto posmakował słodczy pierwszych przykazań i wie, że powoli prowadzą do naśladowania Chrystusa, ten pragnie sobie przyswoić wszystkie pozostałe przykazania. Dostrzega już najbardziej ukryte z tajemnic Bożych w Piśmie Świętym i ma ogromne pragnienie, aby je zrozumieć. Z tej większej wiedzy rodzi się jeszcze bardziej żywe i palące pragnienie, tak jakby miał pić płomień. Boskość jest niepojmowalna. Dlatego zawsze pozostaje się jej spragnionym”⁸¹.
95. W miarę osłabiania się nadziei Kościołowi grozi ryzyko popadnięcia w znieruchomienie, ulegając tym samym pokusie stawiania się czysto ludzką instytucją. Zamiast odważnego kroczenia naprzód ze wzrokiem utkwionym w obietnicę Bożą, szuka wstecz ocalenia wśród struktur społecznych i kulturalnych przeszłości. Nadzieja, która pobudza, daje Kościołowi jego tożsamość i program.

⁸⁰ Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, 9.

⁸¹ Piotr Damasceniński, *Drugie przykazanie*, w: *Filocalía ojców pustyni*, vol. III.

2.4. Zaświadczyć: miłość pozwala widzieć

96. Wzdłuż całego Camino de Santiago pielgrzymi otrzymują gościnę od wielu instytucji religijnych i prywatnych, które proponują wam spotkania, w czasie których możecie dzielić się doświadczeniami z waszego pielgrzymowania. Przede wszystkim to chwile modlitwy i celebracji sakramentów, które mogą ożywić ducha, wchodząc w kontakt z Bogiem i dzieląc się z innymi swoją wiarą. Otrzymują także troskę i czułość ze strony tych, którzy przewidują wasze potrzeby. To chwile, w których najdrobniejszy gest otrzymuje wielką nagrodę w postaci wdzięczności.
97. Celebrowanie liturgiczne w świątyniach i schroniskach nie jest dziwnym rytmem w życiu pielgrzyma, ale staje się odpowiedzią na poszukiwanie sensu, szukanego tak często w innych sferach życia. W czasie liturgii Ducha rzeczywiście przemienia osobę, a dzięki swojej łasce czyni ich podatnymi na przyjęcie daru zbawienia. Chrześcijaństwo nie jest religią przemiany pierwiastków chemicznych, ale osób.
98. Motywowany gościnnością, tak cenioną przez ludy pustyni, Abraham stanął u wejścia do swego namiotu, aby w najcieplejszej godzinie dnia przyjąć owe trzy osoby, które pojawiły się przed jego oczyma i złożył im pokłon (por. Rdz 18,1). Wśród jego potomków przetrwa pamięć o tym, że ziemia jest własnością Jahwe, przez co powinni czuć się na niej jak goście. Sam Pan nam przypomina, że ktokolwiek przyjmuje obcego, ten Jego przyjmuje: „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,31–46).
99. Marta i Maria, siostry Łazarza, przyjęły Pana (Łk 10, 38–42). Ich spotkanie z Jezusem stawia nas przed stałym wyzwaniem. Marta była bardziej zajęta sprawami w domu niż samym Jezusem, a Maria – jak jej sam Pan mówi – „wybrała najlepszą część”. Ona słuchała słów Pana usiadłszy u Jego stóp. Oczywiście – trzeba docenić pracę Marty! Podobnie jak wielu kobiet, które są duszą swoich domów i rodzin, zwłaszcza gdy muszą to dzielić ze swoją pracą zawodową. Maria wybrała najlepszą część, przypomina jednak Pan. To Maria pozostaje bliska potrzebom swojego Gościa. Marta wyraża posługę służebną tak wielu kobiet, a Maria włącza się do grupy uczniów słuchających Pana. Siedziała u Jego stóp, co było znakiem gościnności świadczącym o tym, że gospodarz przyjmuje niedawno przybyłego, aby zmyć kurz drogi i namaścić go olejkami. Nie uczynił tego faryzeusz Szymon, gdy zaprosił Jezusa na ucztę (por. Łk 7,36–8,3).
100. Wszystko to nam wskazuje, że istnieje uprzywilejowane miejsce słuchania Słowa „u stóp Pana”, to znaczy u stóp Jego Ciała, które tworzą ostatnie w naszych społeczeństwach⁸². Dlatego doskonałe słuchanie Słowa wymaga większej świątyni niż nasze kościoły. Ta świątynia jest również większa od wnętrza naszego małego serca. Aby móc dotrzeć do drzwi tej świątyni „nie ręką ludzką uczynioną” (2 Kor 5,1), musimy przejść przez przesłonek miłości. Jeśli nie ma w nas tej miłości, to nie możemy wytrwać w postawie słuchania Słowa Bożego.

⁸² Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 49: „Jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić”.

101. Papież Franciszek wyraźnie pokazuje nam dwie strony przepaści, w które możemy wpaść: „Niestety, czasami ideologie prowadzą nas do popełniania dwóch szkodliwych błędów. Z jednej strony sugerują chrześcijanom, oddzielanie tych wymagań Ewangelii od osobistej relacji z Panem, od wewnętrznej jedności z Nim, od łaski. W ten sposób przekształca się chrześcijaństwo jedynie w jakąś organizację pozarządową, pozbawiając ją tej wspaniałej duchowości, którą jakże pięknie żyli i którą ukazywali: św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty à Paulo, św. Teresa z Kalkuty i wielu innych. U tych wielkich świętych ani modlitwa, ani miłość Boga czy czytanie Ewangelii nie pomniejszyły pasji i skuteczności poświęcenia się dla bliźniego. Wręcz przeciwnie. Szkodliwy i zideologizowany jest również błąd tych, którzy są podejrzliwi wobec społecznego zaangażowania innych, uważając je za coś powierzchownego, doczesnego, zsekularyzowanego, immanentystycznego, komunistycznego, populistycznego. Nie możemy wyznaczać sobie ideału świętości, który pomijałby niesprawiedliwość tego świata”⁸³
102. Być może wolelibyśmy kontemplować Pana jedynie w spokoju modlitwy lub przeciwnie, w działaniu społecznym na rzecz innych ludzi, ale jesteśmy wezwani do tego, aby Go rozpoznawać tam, gdzie On się do nas przybliży. Nie jedynie tam, gdzie my byśmy chcieli Go spotkać. Czy nie lepiej byłoby, aby to On za nas wybrał miejsce? Jeśli w kontemplacji, to niech znajdzie nas skupionych na posłuszeństwie Jego woli, a jeśli u stóp Chrystusa, służąc najbardziej potrzebującym, to niech odnajdzie nas żarliwych w miłości.
103. „Nadprzyrodzona miłość jest intymnym zjednoczeniem Boga z nami: On w nas żyje, a my stajemy się Jego dziećmi”⁸⁴. Tylko miłość pozwala nam prawdziwie widzieć. Umożliwia dostrzeżenie realnej obecności Jezusa w biografiach naszych odrzuconych bliźnich⁸⁵. Ta miłość nie zamyka się do wymiaru emocjonalności, wręcz przeciwnie, wychodzi naprzeciw i wyprzedza, tworzy rzeczywistość, która ma dopiero nadejść i aktywizuje utraconą nadzieję tych ostatnich, ponieważ przychodzi od Jezusa Chrystusa, ostatecznej przyszłości Boga dla każdego człowieka. Ta miłość objawia Jego Królestwo i Jego obecność pomiędzy nami⁸⁶. Ona odbudowuje to, co niszczą nieludzkie struktury i osobisty grzech: godność i radość. Dlatego osoba żyjąca miłością nie staje się sojusznikiem niesprawiedliwości, patrząc w drugą stronę, obserwując z daleka czy z góry na tych, co cierpią⁸⁷. Zatrzymuje się przy tym, kto

83 Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 100–101.

84 G. L. Muller, *Informe...*, 5.

85 Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 31: „Program chrześcijański – program dobrego Samarytanina, program Jezusa – to «serce, które widzi». Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie”. Rowan Williams, o.c., 69: „Wiedzieliśmy już, że Jezus jest kimś, kto praktykuje gościnność, ale teraz dowiadujemy się, że Jego przyjęcie czyni innych zdolnymi do przyjmowania. Sprawowanie Eucharystii nie tylko przypomina nam, że jesteśmy do niej zaproszeni i przyjmowani; uświadamia nam się również, że mamy wolność zapraszania i przyjmowania innych. Doświadczaliśmy gościnności Boga w Chrystusie, aby nasze życie było przygotowane na przyjmowanie innych”.

86 Paweł VI, *Mysterium fidei*: „Ta obecność wszakże nazywa się «rzeczywistą» nie w sensie wyłączności, jakby inne nie były «rzeczywiste», ale przez szczególną doskonałość bo jest substancjalna. Przez nią mianowicie obecny staje się Chrystus cały, Bóg i człowiek”.

87 Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 31.35 „Ponadto *caritas* nie może być środkiem do tego, co dzisiaj określa się mianem prozelityzmu. Miłość jest bezinteresowna; nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów [...]. Ten właściwy sposób służenia czyni posługującego pokornym. Nie wynosi się on nad drugiego, jakkolwiek

cierpi, podczas gdy inni ją omijają i przechodzą z daleka; jej wnętrzości poruszają się w obronie ludzkiej godności i stara się, aby rany nie bolały tylko tego, kto je posiada. Czy może być coś, co nas bardziej może przybliżyć do Jezusa Chrystusa niż ci, którzy są *ostatnimi*?

104. W miłości, która jest darem Boga, dokonuje się osobiste spotkanie z Chrystusem. Miłość jest celebrowana w Eucharystii i jest jej konkretnym motywem i pełnią. Tak więc za każdym razem, gdy wychodzimy z naszego własnego „ja”, aby wyjść na spotkanie tego, kto nas potrzebuje, za każdym razem, gdy na naszych barkach dźwigamy tego, który został ranny pośród drogi, za każdym razem, gdy wspieramy sprawiedliwość i prawdę w tym społeczeństwie, w pewien sposób przygotowujemy już ołtarz na Eucharystię. W tym zranionym bliźnim jest Bóg, ponieważ w nim znajduje się Ukrzyżowany Pan, a na Jego ołtarzu do Eucharystii znajduje się każda miłość kierowana ku drugiemu. To na nim Jezus Chrystus rozdziela swoją miłość, dając się nam w darach chleba i wina, konsekrowanych na ogniu miłości, którym jest Duch Święty, abyśmy sami stawali się chlebem życia dla innych⁸⁸.
105. Czasami możemy zapomnieć, że celebrowanie Eucharystii jest nierozdzielne od komunii między nami. To nie jest zwykły akt pobożności indywidualnej. Sakrament ołtarza to rzeczywistość wspólnotowa, która pomaga nam odkryć, że to, co można nazwać solidarnością między ludźmi, ma już swój sens eucharystyczny. Ponieważ Eucharystia nie jest tylko sakramentem do odprawiania, ale także naśladowania. „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? [...] i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,13–17). Kto oddaje się innym, ten uczestniczy w komunii z Jezusem.
106. Sprawując Eucharystię, otrzymujemy najświętsze ciało Jezusa Chrystusa, narodzonego z Maryi, zmarłego i zmartwychwstałego dla nas; ale także łączymy się komunią świętą z Kościołem, to znaczy, nie tylko z tymi, którzy z nami odprawiają sakrament, lecz także z tymi, których Jezus ogłosił *błogosławionymi*. Nie oddzielamy tych dwóch ciał, jakbyśmy mieli przyjmować jedno bez drugiego. Komunia z Chrystusem to jednocześnie zjednoczenie z tymi wszystkimi, za których On się ofiarował⁸⁹. Łączymy się w Eucharystii ze Świętym, a dzięki naszej miłości łączymy się z Jego mistycznym Ciałem: „Chciałbyś uczcić ciało Chrystusa? Nie lekceważ go

nędzna byłaby w danym momencie jego sytuacja. Chrystus zajął ostatnie miejsce na świecie – krzyż – i właśnie z tą radykalną pokorą odkupił nas i nieustannie nam pomaga”.

88 Św. Augustyn, *Kazanie 272*: „Dlatego jeśli jesteś ciałem Chrystusa i Jego członkami, na stole Pana jest tajemnica, którą sami jesteście: otrzymujesz tajemnicę, którą jesteś. Na to, czym jesteś, odpowiadasz Amen, a kiedy odpowiadasz (w ten sposób), potwierdzasz to. Posłuchaj więc: Ciało Chrystusa i odpowiedz: Amen. Bądź członkiem Ciała Chrystusa, aby Twoje «Amen» wyrażało prawdę. Dlaczego dokładnie to wszystko dzieje się z chlebem? Nie przedstawiamy osobistego uzasadnienia w tym zakresie; posłuchajmy jeszcze raz samego Apostoła, który w odniesieniu do tego sakramentu mówi: Jeden chleb: składając się z wielu, jesteśmy jednym ciałem. Zrozumcie i cieszcie się: jedność, prawda, pobożność, miłość. Pojedynczy bochenek: Kim jest ten jeden bochenek? Ponieważ jest nas wielu, jesteśmy jednym ciałem. Pamiętaj, że chleb nie powstaje z jednego ziarna, ale z wielu. Kiedy egzorcyzmy zostały zastosowane wobec ciebie, byłeś jakby zmielonym; kiedy byłeś zanurzony w wodzie jak ugniatany; kiedy otrzymaliście ogień Ducha Świętego, jak ugotowany. Bądź tym, co widzisz, i otrzymuj to, kim jesteś. [...] Podobnie symbolizował nas samych Chrystus Pan; chciał, żebyśmy należeli do niego; przy swoim stole uświęcił tajemnicę pokoju i naszej jedności z Nim. Ten, kto przyjmuje tajemnicę jedności i nie posiada więzi pokoju, nie otrzymuje tajemnicy dla własnej korzyści, ale jako świadectwo przeciwko niemu”.

więc, gdy oglądasz go nagiego w ubogich, ani nie czcij go tutaj w świątyni jedwabnymi tkaninami, jeśli po wyjściu opuścisz Go w Jego chłodzie i nagości. Ponieważ to On sam powiedział: To jest ciało moje, a dzięki swemu słowu uczynił rzeczywistością to, co powiedział, mówił także: byłem głodny, a nie daliście mi jeść, i nieco dalej: zawsze ilekroć zaniechaliście uczynić to wobec tych najmniejszych, to przestaliście to czynić mnie osobiście. Do czego będzie służyło zdobienie stołu Chrystusa naczyniami ze złota, jeśli ten sam Chrystus umiera z głodu?”⁹⁰.

107. Na koniec dnia, tego zwykłego, codziennego jak i ostatniego, który zostanie nam dany, każdy stanie się podobny do miłości, jaką żył. Gdy dotrzemy do naszego końca, wszyscy będziemy wolni od ciężaru posiadania. Ale tego dnia będą istniały dwa odmienne rodzaje ubogich: ci, którzy żyli jedynie dla samych siebie oraz ci, którzy ukażą rany swoich pustych rąk⁹¹. Tym osobom Jezus pomnoży plony miłości, napędzając ich radością (por. 2 Kor 9,7) i powie im: „Pójdźcie, błogosławieni mojego Ojca, bo byłem przybyszem i przyjęliście mnie” (Mt 25,35). Dlatego św. Paweł nas zapewnia, że „teraz istnieją te trzy, wiara, nadzieja i miłość, ale największa jest z nich miłość” (1 Kor 13,13). W ten sposób miłość jest jedyną, która przetrwa, gdy wszystko inne zniknie. „Eucharystia jest nazywana komunią, ponieważ przez nią wchodzimy w komunię z Chrystusem, przyjmujemy Jego ciało i Jego boskość, a przez nią łączymy się i sprawiamy komunię jedni z drugimi, gdyż mając udział w tym samym chlebie, stajemy się jednym ciałem Chrystusa i jedną krwią oraz stajemy się członkami jedni drugich, gdyż jesteśmy współcielesnością [*concorpóreos*] Chrystusa”⁹². Teraz już wiecie, że jeśli żyjecie tą samą miłością Jezusa, „zostaniecie nazwani synami Najwyższego” (Łk 6,35).

108. Grób Apostoła znajduje się na zachodnim kresie Europy, a nie w jego strategicznym centrum⁹³. To nas uwrażliwia na to, aby z Santiago wypłynęło wołanie, by Europa przyjęła, bez utraty własnej tożsamości, przybywających do niej z krańców ziemi. Takie jest też doświadczenie spotkania, jakie jest udziałem pielgrzymów w naszej katedrze. Gdy przeżywamy różnice w tym samym Duchu, to tworzymy jedno ciało.

109. Królestwo Boże podobne jest do króla, który powiedział swemu słudze: „Wyjdź co prędzej na ulice i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych” (Łk 14,21). To my jesteśmy owymi sługami wezwanymi do tego, aby zwoływać z uczty weselnej, to znaczy, ze sprawowanej Eucharystii, wszystkich,

89 Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 14. Por. Sobór Watykański II, *Sacrosantum Concilium*, 48: oby chrześcijanie „uczyl się samych siebie składać w ofierze, ofiarując niepokalaną hostię”.

90 Jan Chryzostom, *Homilía sobre el evangelio de San Mateo*, 50, 3–4: PG 58, 508–509.

91 Por. Bazylia Wielki, *Homilía 3 sobre la caridad*, 6: PG 31. „Powinieneś być wdzięczny, zadowolony i szczęśliwy za honor, który został ci dany, ponieważ to nie ty musisz pukać do drzwi innych, ale inni, którzy przychodzą do ciebie. Zamiast tego wycofujesz się i stajesz się prawie niedostępny, odmawiasz spotkania z inni, aby nie zostać zmuszonym do upuszczenia małego prezentu. Potrafisz tylko mówić: «Nie mam nic do ofiarowania, jestem biedny». To prawda, jesteście biedni i pozbawieni wszelkiego dobra: biedni w miłości, biedni w człowieczeństwie, biedni w zaufaniu Bogu, biedni w wieczną nadzieję”.

92 Jan Damasceński, *De Fide Ort.* 4, 13: PG 94, 1154 A.

93 J. Barrio Barrio: „Santiago de Compostela nie znajduje się na liście centrów finansowych kontynentu, ani wśród głównych ośrodków podejmowania decyzji politycznych. Prawdziwa wartość Camino de Santiago obok Jerozolimy i Rzymu polega na tym, że jest drogą ducha istoty ludzkiej, który buntuje się przeciw zanikaniu, do którego prowadzi uduszenie materializmu”.

którym brakuje chleba pokoju, pokarmu sprawiedliwości, godności, aby zostali przyjęci w sali i zasiedli przy stole Jego Królestwa, jedząc z nami Chleb życia. To owego dnia Eucharystia stanie się kompletna, ponieważ wszyscy zasiądziemy przy stole.

3. Jakub czeka na Ciebie

3.1. Wąska brama

110. Zdajecie sobie sprawę, pielgrzymi, gdy zapuszczacie się w głąb Galicji, że geograficznie jest ona zbudowana z małych parafii, w większości o charakterze wiejskim. Jak wiecie, Kościół gromadzi tysiące ludzie na całym świecie; już więc na pierwszy rzut oka jawi się jako powszechny, ale nade wszystko jako *katolicki*: można to odczuć w najmniejszej nawet miejscowości w naszej diecezji, gdy mieszkańcy gromadzą się w niedzielę, aby słuchać Słowa i spożywać łamany Chleb. Kościół jest katolicki, ponieważ żyje całością, nie wyklucza nikogo, choćby wydawał się mały. W ten sposób w życiu wiary, każda mała parafia wyraża i uobecnia katolickość, pełne życie zbawieniem, jakie jest w Jezusie Chrystusie. Sam Kościół, wspierany przez Ducha, błyszczy swoją katolickością, gdy zwraca się ku wszystkim ludziom bez wyjątku⁹⁴.
111. Poza tym Kościół katolicki staje się współwędrowcem innych kościołów i wspólnot eklezjalnych, aby jedność między chrześcijanami stała się realna. Ciało Chrystusa nie może pozostać podzielone. Dlatego ekumenizm to dla nas święty obowiązek. To zaś prowadzi nas dużo dalej niż do okazywania dobrych intencji, domagając się konkretnych inicjatyw. W ten sposób, w naszym mieście Santiago dzielą się tą samą świętą przestrzenią, małą świątynią, anglikanie, prawosławni i protestanci, aby ten sam Duch czyniący nas chrześcijanami, pomagał nam żyć komunią między nami w drodze do jedności.
112. Gdy wreszcie docieracie do Santiago, wchodzić do katedry przez *Święte Drzwi*. Spełniacie w ten sposób rytuał, który symbolizuje wasz proces nawrócenia, gdyż odwróciliście się plecami do grzechu i wchodzić w nowe życie, pamiętając o owych słowach Jezusa: „nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników, aby się nawrócili” (Łk 5,32). W życiu codziennym, gdy przechodzimy przez drzwi, wchodzimy tym samym do intymności danego domu. Jednak dom Boga nie jest żadnym prywatnym wieczernikiem, ale całej ludzkości. „Moją matką i moimi braćmi są ci, co słuchają Słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8, 19–21). Dlatego stanie się „rodziną” Pana jest możliwością ofiarowaną wszystkim, gdyż wszyscy możemy ją współtworzyć, jeśli wejdziemy do niej przez wąską bramę nawrócenia do Boga i do innych ludzi. Wszyscy posiadamy tę okazję, ponieważ sam Bóg, przez swoje wcielenie, stał się członkiem ludzkiej rodziny, wkraczając w ten sposób w intymność ludzi i ofiarując swoje życie za wszystkich.

94 Znamienny pozostaje przykład Pawła VI, pierwszego Papieża, który przybył do Ameryki Łacińskiej i wypowiedział te słowa do chłopów w Kolumbii: „Nie przybyliśmy, aby przyjąć Wasze synowskie okrzyki, zawsze miłe i poruszające, ale by uczcić Pana w Waszych osobach, aby się więc przed nimi skłonić i by Wam powiedzieć, że owa miłość, trzykrotnie wymagana przez Zmartwychwstałego Chrystusa od Piotra, którego jestem pokornym i ostatnim następcą, wyznajemy tę miłość do Niego w Was, w Was samych”.

113. Święte Drzwi są odniesieniem do Chrystusa, który nam powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: ja jestem bramą owiec [...], ja jestem bramą: kto wejdzie przeze Mnie, zostanie zbawiony, wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwiska” (J 10,7.9), a spełniają się w Tym, kto stał się ciałem z naszego ciała i narodził się z Dziewicy Maryi, Pierwszej Uczennicy Pana i Matki Kościoła. On „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi i stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 6–7), od swego narodzenia do śmierci. Jego człowieczeństwo, podobne we wszystkim do naszego z wyjątkiem grzechu, który nas odczłowiecza i dzieli, stało się żywym sakramentem spotkania z Bogiem i między nami. Dlatego, jeśli ku Niemu kierujemy wszystkie nasze siły, to tym samym będziemy stawali się coraz bardziej ludzcy.
114. Prawdziwie nie może być innego wejścia w Rok Święty, który sprawujemy. Dom Jakuba Starszego, przestronny dla przyjęcia wszystkich, powinien posiadać wąskie drzwi nieustannego nawracania się do Pana: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7,13–14). Apostoł musiał się uczyć tego, że jego intymność z Panem, obok Piotra i Jana, nie oznaczała przewagi nad innymi, ale wolę Bożą, która obejmuje wszystkich ludzi. Musiał zostawić za sobą pęd i triumfalizm właściwy świeżo nawróconemu – chciał zemścić się na „nieczystych” Samarytanach, za których również oddał swe życie jego Mistrz – i uznać małoduszność w ogrodzie Getsemani: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,40). Jedynie, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy przyjął Ducha Zmartwychwstałego, rozpoczął realizowanie swego powołania jako rybaka ludzi, to znaczy dającego wszystkim udział w życiu Zbawiciela. Był uczniem aż do ostatnich konsekwencji, przechodząc przez wąską bramę męczeństwa, na jakie skazała go decyzja króla Agryppy I.
115. Dom św. Jakuba, wyrzeźbiony rękami wiary, świadczy o Ewangelii wobec wszystkich, którzy zbliżają się do niego: otwiera dostęp do katolicyzmu, do pełni Jezusa Chrystusa, przez sakrament tego, co konkretne i realne, *przez wąską bramę*. Wchodząc przez bramę Ewangelii, odkrywamy, że dla Boga nie ma nikogo zbędnego, choćby w oczach ludzi uchodził za bardzo nieznaczącego, a Kościół jest powołany do otwartości wobec wszystkich.
116. Kto pielgrzymuje, jest świadomy, że wejście w nowe życie nie było jego własną inicjatywą, jak nie było tak w przypadku św. Jakuba, ale to sam Chrystus szuka, woła i czeka: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20). To On stoi u drzwi i puka. Nie wejdzie, jeśli Mu nie otworzymy, ani nas nie zapyta wcześniej, czy jesteśmy godni otworzyć Mu drzwi i wpuścić do naszego domu, ale zapyta, czy potrzebujemy Go. „Eucharystia, chociaż stanowi pełnię życia sakramentalnego, nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych”⁹⁵. Kościół to nie

95 Franciszek, *Evangelii gaudium*, 47.

grupa najlepszych, ale tych, którzy znajdują się w drodze do Chrystusa wezwani przez Niego. Kościół nie jest jedynie tym, który otwiera drzwi, gdy pukają ubodzy, ale także wie, że to sam Chrystus przychodzi przez żywą bramę, jaką są ubodzy.

117. Dla tych z was, którzy pielgrzymowaliście w duchu pokuty i nawrócenia, przejście przez *Drzwi Święte* stanowi odnowienie waszego chrztu. Podobnie jak starożytni marynarze, wyrzuciliście za burtę zbędny ładunek waszego grzechu, aby nie utonąć wśród fal. Zostawiliście za sobą wszystko, co wam przeszkadzało i przyjęliście „słodkie jarzmo i lekkie brzemie”. To *lekkie brzemie* nie jest ciężkie, wręcz przeciwnie, daje siły, aby iść naprzód, ponieważ wasze życie wraz z nim nabiera sensu i kierunku oraz impulsu. W tym ciężarze (=brzemie) można zawsze odkryć to, że jest *dla kogoś konkretnego*: wasze rodziny, waszych kolegów z pracy, z którymi zdobywacie chleb i ulepszacie życie społeczne, młodzi i dzieci, jeśli jesteście ich katechetami czy wychowawcami w wierze, obcokrajowcy, których przyjmujecie, ale także chorzy i seniorzy, którymi się opiekujecie. „Świętość z sąsiedztwa”⁹⁶, jak określa Papież, to właśnie noszenie tego brzemienia. Gdy odnawiamy nasz chrzest to przekonujemy się, że w rzeczywistości to nasz strach i nasz egoizm były owym nadmiernym ciężarem i teraz, lekkie brzemie naszej troski o innych okazuje się pomocą w wędrówce i zachętą do jej podjęcia.
118. Zdajemy sobie tym samym sprawę z tego, że nasze chrześcijańskie obowiązki polegają na kosztowaniu kielicha rzeczywistości; pozwoleniu, aby zanurzyć się w nim, w jego pozornym paradoksie i bezsensie; zgodzić się na śmierć własnego „ja”; przyjąć do naszego wnętrza rzeczywistość obdarzoną konkretnymi twarzami, aby potem z nim zmartwychwstać, jak to uczynił Jezus dla nas, dając swoje życie i zmartwychwstając dla wszystkich: „w Jego ranach jest nasze zdrowie” (2 P 2, 25). Z tego samego powodu zostaliśmy ochrzczeni albo możecie zostać ochrzczeni. Jak św. Jakub możemy stać się *rybakami ludzi* według powołania, do jakiego Pan nas wzywa, wiedząc, że nasza wiara nie domaga się wielu rozumowań, ale drzewa, drzewa krzyża, które stawia nas w kontakcie z tym, co ludzkie. Jest możliwe, że będziesz mógł powiedzieć jak św. Augustyn: „Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! Późno Cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś ze mną, ale ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie stworzenia, które nie istniałyby w ogóle, gdyby nie istniały w Tobie. Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę. Zapachniałeś wokoło, poczułem i chłonę Ciebie. Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju”⁹⁷.

3.2. Sandały dla nadziei

119. Aby stać się Kościołem *wychodzącym*, potrzebujemy nowych sandałów nadziei. Tych, które ojciec z przypowieści kazał włożyć synowi marnotrawnemu (Łk 15,22). Otrzymuje te nowe sandały do kroczenia za Chrystusem, gdy zostajemy pojednani z

⁹⁶ Por. Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 7.

⁹⁷ Św. Augustyn, *Wyznania, Księga X*, cap. XXVII.

Bogiem i bliźnim. To wymaga oczyszczenia wszystkich dynamizmów osobistych i kościelnych, które wykluczają innych. Potrzebne jest także przebaczenie Boże celebrowane sakramentalnie i dzielone z innymi. Sakrament pojednania nie jedna nas jedynie z Bogiem, lecz także z innymi, z ciałem Chrystusa, którego nasz grzech rani. W ten sposób możemy zostać pojednani między sobą, „złożyć naszą ofiarę przed ołtarzem” (Mt 5,23–24), gdyż zamiast być podporządkowani naszym pragnieniom, stajemy się jak św. Jakub przyjaciółmi Pana i niewolnikami jedni drugich przez miłość (por. Ga 5,13–15). Musimy celebrować pojednanie, ponieważ pozostanie sam na sam z własnym złem oznacza pozostanie całkowicie samemu, ale także potrzebujemy tego, aby otrzymać dotykalne i konkretne „tak” przebaczenia Boga; przebaczenie, które łatwo udzielamy sobie samym i być może później odbieramy go od innych. Nadzieję przeżywa się w nowych sandałach. Nowe wino Jezusa potrzebuje nowych bukłaków. O tym mówił Jezus, głosząc swoje Królestwo i przynaglając do nawrócenia.

120. W naszym odrodzeniu chrześcijańskim zdajemy sobie sprawę, że Kościół, niedbający o swój własny prestiż ani uznanie u ludzi, idzie za Chrystusem ukrzyżowanym i to Jemu oraz Ojcu chce oddać chwałę. Dlatego nowe sandały Kościoła, to sandały nadziei, ponieważ ułatwiają wędrowanie i deptanie po okrzykach czy nawoływaniach do porzucenia naśladowania Jezusa, bez zbaczania ani na lewo ani na prawo w naszej misji służenia ludziom. To one – owe sandały – sprawiają, że idziemy drogą, mając „władzę stąpania po węzłach i skorpionach” (por. Łk 10,19). Kościół staje się w ten sposób wolnym, aby nie wpaść w triumfalizm, gdyż wie, że Królestwo przychodzi do nas jedynie przez krzyż, stąd Pan mówi: „nie cieszcie się, że duchy się wam poddają, ale że wasze imiona są zapisane w niebie”. Dlatego też Kościół jest odporny na zniechęcenie, ponieważ Ukrzyżowany żyje całkowicie jako zwrócony ku wszystkim. Ani oklaski nie sprawią, że Kościół zapomni, za kim idzie i komu ma służyć, ani odrzucenie nie odłączy go od Ewangelii i ostatnich. Kościół ma mocno zawiązany pas, pilnuje swej wolności i nie szuka schronienia w strukturach wpływu, aby nie zwietrzała jego sól.
121. Apostoł Jakub wraz z Piotrem i Janem byli świadkami przemienienia Pańskiego. Otrzymali łaskę kontemplowania świetlistego człowieczeństwa Jezusa na szczycie góry Tabor, nie jedynie po to, aby podziwiać chwałę Mistrza, lecz także aby zostać świadkami przyszłej ludzkości przemienionej przez Niego. W jednej chwili ujrzeli tajemnicę Jezusa, nie oczyma wiary, jak w czasie swego powołania nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, ale bez zasłon, twarzą w twarz, kontemplując Go jako Syna. To objawienie dodało im siłę, aby żyli Ewangelią, która realizuje się przez krzyż. Otrzymali nadzieję, którą wyczuwamy, zbliżając się do grobu Apostoła Jakuba.
122. To, co w tamtej chwili dokonało się na Taborze, stało się ostatecznie i w pełni w zmartwychwstaniu. Dlatego nadzieja chrześcijańska ma mocną kotwicę. Krzyż nie jest już bezsensownym ani absurdem, wobec którego należy biernie się poddać. To prawda, że w nim nadal doświadczamy opuszczenia i porażki, ale jednocześnie wiemy dzięki nadziei, że on jest znakiem naszej wierności Bogu i ludziom. Tak było w Jezusie. Jeśli jesteśmy na krzyżu z tego powodu, i tylko z tego powodu, a nie z innych, to dlatego, że nasze kroki idą za krokami Jezusa.

123. Nadzieja chrześcijańska rodzi się z realizmu Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Nie jest optymizmem ani produktem marketingowym. Pozwala nam widzieć dzięki szansie Boga, a nie naszym osądom, to, co trzeba uzdrowić i napęłnić w naszym świecie i w naszym Kościele. Poszerza możliwości konkretnego człowieka i uznaje tam, gdzie oskarżające spojrzenie nie widzi niczego więcej niż imigranta, narkomana, bezrobotnego, prostytutkę, bezdomnego, tam ona widzi ludzkość zniekształconą przez niesprawiedliwość⁹⁸. Nadzieja prowadzi do stworzenia koniecznych pęknięć w umysłach i społeczeństwach, aby pobudzić osobiste i wspólnotowe zasoby: „wy dajcie im jeść” (Mt 14,16). Dlatego ziszczeniem nadziei jest miłość.

3.3. Nowa Pięćdziesiątnica

124. W domu Apostoła Jakuba, drodzy pielgrzymi, przedstawicie skarbu waszego nawrócenia ze łzami niosącymi radość i wdzięczność. Przemieniliście się w żywą Ewangelię, odzyskując wolność dzieci Bożych. „Gdzie Duch Pański, tam wolność” (2 Kor 3,17b). Gdy wyjdziecie z katedry, to możecie zobaczyć na fasadzie pewną inskrypcję inspirowaną Księgą Apokalipsy: „Ja jestem alfa (α) i omega (ω), początek i koniec”. To słowa, które wypowiada Pan historii, przez którego i dla którego dokonał się cud stworzenia, który podziwialiście w czasie waszej drogi. Biografia ludzkości zostaje w Jezusie Chrystusie rozszyfrowana i definitywnie oświecona przez Jego śmierć i zmartwychwstanie. W ten sposób owa inskrypcja na kamieniu wyraża to, co mówi nam Ewangelia: Ja jestem waszą racją bytu (α) i waszą definitywną pełnią (ω), to znaczy, „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”.

125. Inskrypcja wykuta na fasadzie katedry przyjmuje jednak odwrotny porządek: czy był to błąd rzemieślnika, który ją wykuł? Litera omega (ω) jest przed literą alfa (α), która jest później. To zaś kryje w sobie, zanim pożegnacie się z Santiago, ostatnią wiadomość dla wszystkich. Dotarliście do kresu waszego pielgrzymowania. Dzielicie się z innymi i komentujecie między sobą mieszankę towarzyszących wam uczuć: radości, że spełniło się wasze pragnienie, a jednocześnie pewien żal, że pielgrzymka się skończyła. Powtarzacie za św. Pawłem: „w dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem” (2 Tm 4,7), a jednocześnie odczuwacie jak on smutek, gdy rozstawał się z prezbiterami w Efezie (Dz 20,17n), a wy podobnie gdy żegnacie się z tymi, z którymi dzieliliście tak wiele doświadczeń. Być może chcielibyście, aby wasza pielgrzymka nadal trwała i nie miała końca, jak Piotr, Jakub i Jan odczuwali na Taborze (por. Łk 9,33).

126. Pamiętajcie o tym, co przekazuje Księga Apokalipsy: „Zobaczcie, oto wszystko czynię nowe” (Ap 21,5). Pytacie siebie, na czym polega lub gdzie jest ta nowość? Ta nowość objawiła się wam: to Chrystus zmartwychwstały, ale także wy zostaliście odnowieni i odrodzenia dzięki waszej wierze w Niego. Już wiecie, kim jesteście i do czego was wzywa głos, który sprawił, że wyszliście z waszej ziemi.

98 Simone Weil, *A la espera de Dios*, Trotta, Madrid 1993, 93: „Twórcza uwaga polega na uważności wobec czegoś, co nie istnieje. Ludzkość nie istnieje w anonimowym i nieżywym ciele na poboczu drogi. Samarytanin, który zatrzymuje się i patrzy, zwraca uwagę jednak na ową nieobecną ludzkość, a kolejne jego działania potwierdzają, że chodzi o uwagę realną”.

127. Na początku mojego listu mówiłem wam, że to Wy jesteście obietnicą Abrahama. Dzięki opiece Apostoła dotarliście do celu waszej pielgrzymki, to znaczy do spotkania z Chrystusem. On jest Waszą pełnią i całego stworzenia. On Was teraz uzdalnia do nowego życia i abyście wrócili do waszej rzeczywistości innymi drogami. Czyż nie otrzymaliście nowych sandałów? Teraz rozpoczyna się camino, gdy dotarliście do Santiago jako nowej Pięćdziesiątnicy, po której rozchodzicie się we wszystkie strony. Po tym jak naśladowaliście św. Jakuba, Zmartwychwstały czeka teraz na was w Waszej Galilei. Tam Go ujrzycie. Spotkanie z Nim zawsze nas pobudza do drogi i posyła nas na misje: „Czasem doświadczamy pokusy bycia chrześcijanami, zachowując roztropny dystans w stosunku do ran Pana. Jezus jednak chce, abyśmy dotykali ludzkiej nędzy, abyśmy dotykali cierpiącego ciała innych. Oczekuje, abyśmy zrezygnowali z poszukiwania osobistych lub wspólnotowych środków ochronnych, pozwalających nam zachować dystans w stosunku do istoty ludzkiej udręki, tak abyśmy rzeczywiście chcieli wejść w kontakt z konkretnym życiem innych i poznali moc czułości. Gdy to czynimy, życie zawsze się nam komplikuje cudownie i przeżywamy głębokie doświadczenie bycia ludem, doświadczenie przynależności do ludu”⁹⁹.
128. Bycie chrześcijaninem polega na ciągłym rozróżnianiu i wspólnym szukaniu z innymi wierności Duchowi Zmartwychwstałego, czuwając, by móc oddać samych siebie przez szczeliny, jakie otwierają się w życiu¹⁰⁰. Chodzi o wzbudzenie nowości Ewangelii, którą jest Chrystus, w konkretnych okolicznościach naszego codziennego wędrowania. Radość chrześcijańska to nie triumfalizm, ale obejmuje żal za własne grzechy i czułość wobec innych. Ludzki sukces nie ma odniesienia do misji i nie ma nic wspólnego z Jezusem.
129. Ogień Ducha Świętego uzdalnia nas, abyśmy rozpalili żar miłości między osobami, strzegąc lichego knotka, bez duszenia ziaren prawdy, które rosną w życiu osób. Pomoże Wam rozpoznać i przyjąć jako własne to, co szlachetne i sprawiedliwe znajduje się w Waszych środowiskach. W ten sposób staniecie się solą i nadacie pełny smak osobom oraz ich tęsknotom. W ten sposób jesteśmy w „Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego”¹⁰¹.

Zachęta: „Sól w twojej ziemi” (por. Mt 5,13)

130. Chcę w tym miejscu zakończyć mój list, abyście to wy dopisali jego dalszy ciąg literami waszego przykładu i nadali mu własny charakter. Zakończywszy waszą pielgrzymkę, wspominając wszystko, co przeżyliście, rozpoznajecie działanie Opatrzności Bożej. Czasami wydaje się, że troska Boga o nas staje się nieobecna w danej chwili. Pamięć staje się wówczas oknem, przez które wchodzi Opatrzność. Zdaje sobie wówczas sprawę, że w czasie waszego pielgrzymowania waszym krokom towarzyszyli nie tylko współpielgrzymi, ale to Jezus stał się pielgrzymem dla wszystkich. Możecie wówczas powiedzieć o swoim życiu: „steruje nim Opatrzność

⁹⁹ Franciszek, *Evangelii gaudium*, 270.

¹⁰⁰ Maksym Wyznawca, *Centurie o teologii i ekonomii Syna Bożego*, 2: “Ze swej natury cała metoda duchowa przestaje być stosowana, gdy osiąga się jej przedmiot albo myśli się, że się osiągnęło”.

¹⁰¹ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 1.

Twa, Ojcze! Bo i na morzu wytyczyłeś drogę, wśród bałwanów ścieżkę bezpieczną, wskazując, że zewsząd możesz wybawić, by i niedoświadczony mógł wsiąść na okręt” (Mdr 14,3–4).

131. Odkryliście, że miasto Santiago to coś więcej niż piękne kamienie, gdyż jest to miejsce osób uprzejmych i gościnnych, a katedra to coś więcej niż fasada czy portyk, budowana z żywych kamieni każdego z was przybywających do niej, z waszymi marzeniami, cierpieniami i podziękowaniami. Jest tak dlatego, że droga, miasto i katedra mają ludzkie oblicze, patrząc na Apostoła Jakuba. On was przyciągnął aż do swego grobu, abyście poznali wzór doskonałego człowieczeństwa. On będzie wam towarzyszył na drogach waszego życia, w waszym kraju, mieści czy narodzie, gdzie żyjecie. To wy stańcie się opatrznością Boga dla innych ludzi! Jak inaczej będzie mógł ten, który tego potrzebuje doświadczyć bliskości Boga i konkretnej pomocy, za którą teraz wy dziękujecie? Rozpoznajcie w wołaniu waszych braci głos Opatrzności, która stwarza wam okazję do stania się ich bliźniami.

132. Wzorem Apostoła Jakuba zbierzecie z waszej pielgrzymki, dzięki wołaniu Jezusa, wielką obfitość ryb, cudowny połów, to znaczy Życie, ponieważ gdy opuściliście waszą ziemię i podjęliście tę przygodę, pełni ufności, to jakby rzuciliście sieci w Jego imię. „Niech miłosierdzie i pokój od Boga Wszchemogącego i od Jezusa Chrystus, naszego Zbawiciela, zostaną wam udzielone w całej pełni”¹⁰².

Pozdrawia was serdecznie i błogosławi w Panu,
w święto Przeniesienia Relikwii Apostoła, 30 grudnia 2019 roku

+ Julián Barrio Barrio,
Arcybiskup Santiago de
Compostela

Tłum. z jęz. hiszpańskiego

Ks. Piotr Roszak (UMK Toruń)

102 Początek Listu św. Polikarpa do Filipian.